Biblioteka Główna Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 177 (2101) GDAŃSK, PONIEDZIAŁEK 27 LIPCA 1953 R. CENA 20 GR.

WYPOWIEDZMY ZDECYDOWANĄ WALKĘ PRAKTYCYZMOWI I SEKCIARSTWU W PRACY PARTYJNEJ

str. 3

W Bukareszcie rozpoczął obrady Światowy Kongres Młodzieży

BUKARESZT PAP. W sobotę, w godzinach popołudniowych otwarty został III Światowy Kongres Młodzieży. Obrady toczą się we wspaniale udekorowanej sali sportowej — Floreasca. W głębi wznosi się ogromny herb Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Dziesiątki flag krajów uczestniczących w kongresie zdobią salę. Na bocznych ścianach widnieją w sześciu językach hasła kongresu: „Pokój i Przyjaźń".

W ogromnym holu znajdują się kioski z książkami i prasą całego świata, kabiny telefoniczne do rozmów międzynarodowych. W nowozbudowanym gmachu w pobliżu sali kongresowej pracować będą różne komisje kongresu.

Około 1.500 delegatów młodzieży z przeszło stu krajów przybyło na kongres, aby omówić najbardziej palące zagadnienia. W obradach bierze również udział w charakterze obserwatorów wiele młodych chłopców i dziewcząt z różnych krajów.

Na otwarcie obrad przybyli: przewodniczący Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej dr **Petru Groza**, przewodniczący Akademii Nauk Rumuńskiej Republiki Ludowej prof. **Traian Savulescu**, członek Akademii Nauk RRL, prof. **Parhon**, minister szkolnictwa wyższego RRL prof. I. **Margulescu**, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych **Moraru**.

Sekretarz generalny Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej **Jacques Denis** powitał delegatów, wskazując, że przewodniczący ŚFMD E. Berlinguer nie mógł przybyć na kongres, ponieważ władze włoskie uniemożliwiły mu wyjazd z kraju.

Po wybraniu prezydium przewodniczący posiedzenia przedstawiciel Włoch Renatto Tessei w imieniu wszystkich delegacji wyraził podziękowanie młodzieży rumuńskiej za serdeczne przyjęcie i braterską gościnność.

W imieniu narodu rumuńskiego powitał kongres przewodniczący Akademii Nauk Rumuńskiej Republiki Ludowej prof. Savulescu, który życzył delegatom owocnych obrad.

Następnie przewodniczący udzielił głosu sekretarzowi generalnemu ŚFMD Denisowi, który wygłosił referat pt. **„Działalność Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej po II Światowym Kongresie Młodzieży i zadania młodzieży w walce o pokój i o swe prawa".**

Jacques Denis oświadczył m. in.:

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej zwołując ten Kongres pragnęła, aby stał się on potężnym zlotem młodych sił, dążących do pokoju, walczących o prawa młodego pokolenia.

Witamy dziś tutaj wielu przyjaciół, którzy nie współpracowali dawniej ze Światową Federacją Młodzieży Demokratycznej. Wszyscy będą mogli wypowiedzieć się tu w sprawie nurtujących ich problemów, wziąć udział w opracowaniu uchwał kongresu. **Niewątpliwie znajdziemy zadowalające nas wszystkich rozwiązania ponieważ zajmiemy się nie tym, co nas dzieli, lecz tym, co nas łączy i co jest dla nas najżywotniejsze: prawami młodzieży, jej dążeniami do pełnego i radosnego życia, jej dążeniami do pokoju i niezawisłości wszystkich narodów.**

Po stwierdzeniu, że ŚFMD jest najbardziej reprezentatywną międzynarodową organizacją młodzieżową, zrzeszającą 75 milionów osób z 88 krajów, Denis podkreślił, że **dla spełnienia marzeń młodzieży** o swej przyszłości, wykształceniu, zdrowym, kulturalnym i wolnym życiu w niezawisłej ojczyźnie — **konieczny jest świat, w którym panuje pokój, w którym wszystkie narody będą żyły w przyjaźni.**

Zwołanie plenarnej sesji Izby Ludowej NRD

BERLIN PAP. Prezydium Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej na posiedzeniu w dniu 22 bm. postanowiło zwołać na dzień 29 i 30 lipca plenarną sesję Izby Ludowej w celu wysłuchania i przedyskutowania oświadczenia rządu NRD.

Już za kilka dni popłynie surówka z wielkiego pieca w hucie im. Bolesława Bieruta

CZĘSTOCHOWA PAP. Po przekazaniu przez budowniczych kombinatu metalurgicznego im. Bolesława Bieruta załogom produkcyjnym agregatów i obiektów kompleksu pierwszego wielkiego pieca, prowadzone są obecnie prace zmierzające do jak najszybszego przygotowania pieca do pierwszego spustu surówki.

Hutnicy utrzymują wysokie tempo prac, aby jeszcze w lipcu zakład wielkopiecowy wszedł do pełnej eksploatacji.

Suszenie wnętrza pieca dobiega końca. Temperatura nagrzewni osiągnęła wymagany poziom 400 stopni. Załoga wielkopiecowa przystępuje już do studzenia pieca przed jego pierwszym załadunkiem materiałami wsadowymi. Do chwili obecnej na składowisku zgromadzono już zapas surowców zabezpieczający pracę wielkiego pieca na okres przeszło 20 dni. Dalsze transporty tysięcy ton surowców znajdują się w drodze.

Już tylko kilka dni dzieli hutników od chwili, kiedy z otworu spustowego wielkopiecowego olbrzyma popłynie surówka żelaza — która zwiększy potencjał naszego hutnictwa, przyczyniając się do dalszego rozwoju naszej socjalistycznej gospodarki.

O wielkości nowouruchamianego pierwszego wielkiego pieca świadczy fakt, iż będzie on produkował blisko dwukrotnie więcej surówki w ciągu doby, niż największy wielki piec naszego przedwojennego hutnictwa.

Naród radziecki obchodził uroczyście Święto Marynarki Wojennej

MOSKWA PAP. DNIA 26 LIPCA NARÓD RADZIECKI OBCHODZIŁ UROCZYŚCIE ŚWIĘTO MARYNARKI WOJENNEJ ZSRR, USTANOWIONE PRZEZ RZĄD RADZIECKI PRZED 14 LATY.

W związku ze świętem minister Obrony ZSRR — marszałek Związku Radzieckiego — N. A. Bułganin wydał rozkaz, w którym życzy radzieckim marynarzom i pracownikom przemysłu stoczniowego nowych sukcesów w dalszym umacnianiu Marynarki Wojennej Państwa Radzieckiego i w podnoszeniu jej gotowości bojowej.

Dnia 25 lipca odbyło się uroczyste posiedzenie Ministerstwa Obrony ZSRR z udziałem przedstawicieli organizacji partyjnych, państwowych i społecznych.

Referat na temat święta Marynarki Wojennej ZSRR wygłosił admirał **N. G. Kuźniecow.**

Cała prasa radziecka poświęciła temu świętu specjalne artykuły.

W artykule zamieszczonym w **„Prawdzie"** admirał N. Kuźniecow stwierdza, że w dniu święta marynarze, pracownicy stoczni i wielu innych dziedzin przemysłu zdają sprawę partii, rządowi i narodowi ze swej działalności w dziedzinie budowy wojennych sił morskich i podnoszenia ich gotowości bojowej.

Narody Związku Radzieckiego, ogniskujące wszystkie swe wysiłki na realizacji gigantycznych planów budownictwa pokojowego, nie chcą wojny. Naród radziecki nie może jednak pozostać obojętny wobec polityki prowokacji i wyścigu zbrojeń, uprawianej przez państwa kapitalistyczne.

Marynarka Wojenna — pisze dalej Kuźniecow — zajmuje doniosłe miejsce w systemie sił zbrojnych państwa socjalistycznego. Tłumaczy się to tym, że Związek Radziecki jest nie tylko największym na świecie państwem kontynentalnym, lecz również wielkim mocarstwem morskim. Wody 14 mórz omywają brzegi Kraju Rad, a jego granice morskie ciągną się na przestrzeni przeszło 47.000 km, co stanowi przeszło ⅔ całej granicy państwowej ZSRR.

W zakończeniu artykułu admirał N. Kuźniecow pisze:

Marynarze radzieccy zawsze byli, są i będą wierną ostoją narodu radzieckiego, partii komunistycznej i rządu radzieckiego. Są oni zawsze gotowi do wystąpienia w obronie ojczyzny socjalistycznej na każde żądanie partii i rządu. Armia Radziecka i Marynarka Wojenna oddane bezgranicznie swej ojczyźnie, ściśle zespolone wokół partii komunistycznej, jej komitetu centralnego i rządu radzieckiego, wierne swemu żołnierskiemu obowiązkowi, zmiażdżą każdego agresora, który podejmie próbę zakłócenia pokojowej pracy budującego komunizm narodu radzieckiego.

Silnik ciężarówki „Star" przystosowany do radzieckiego kombajnu S-4 rozpoczął próby

WARSZAWA PAP. W majątku doświadczalnym Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Kłodzinku rozpoczęto próby prototypu silnika „Star" dostosowanego do radzieckiego kombajnu zbożowego S-4. Próby te przeprowadzają inżynierowie z Instytutu oraz z Centralnego Biura Konstrukcyjnego Przemysłu Motoryzacyjnego.

Zmiany konstrukcyjne przeprowadzili inżynierowie Biura Konstrukcyjnego Przemysłu Motoryzacyjnego, m. in., inż. Cudny.

Prototyp silnika wykonała Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach

Ponad 70 tys. ludzi straciła w czerwcu strona amerykańska w Korei

PEKIN PAP. W depeszy z frontu koreańskiego Agencja Nowych Chin donosi, że w ciągu czerwca br. strona amerykańska poniosła łączne straty w wysokości przeszło 70 tys. ludzi, w tym przeszło 62 tys. żołnierzy i oficerów marionetkowej armii lisynmanowskiej. Zdobyto 191 dział nieprzyjacielskich różnego kalibru, 5.411 sztuk lekkiej broni, 20 czołgów i 28 samochodów oraz wiele innego sprzętu. Zestrzelono lub uszkodzono 580 samolotów nieprzyjacielskich. Zniszczono lub uszkodzono 76 czołgów, 271 samochodów oraz 264 działa nieprzyjacielskie.

Prognoza pogody

Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotny burzowy deszcz. Po południu dość pogodnie. Temperatura do 24 stop. Widzialność umiarkowana. Wiatry słabe 1—3 B., później umiarkowane do 4 B. zachodnie. Stan Zatoki 2.

Prowokacje Li Syn-mana spowodowane stanowiskiem Dullesa

Komentarz Agencji Nowych Chin

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin stwierdza, że w czwartek sekretarz stanu USA złożył oświadczenie, w którym nie próbował nawet odeprzeć pretensji Li Syn-mana.

Przeciwnie, Dulles stanął na stanowisku, że Li Syn-man „miał prawo" do zgłoszenia tych pretensji. Dulles przyznał, że Li Syn man nie zaakceptował rozejmu, ograniczył się zaś tylko do tego, że „daje Narodom Zjednoczonym nową szansę podjęcia próby zjednoczenia Korei w drodze rokowań politycznych", — Li Syn-man — powiedział Dulles — „domagał się różnych zapewnień od Stanów Zjednoczonych i zarezerwował swemu rządowi prawo zajęcia stanowiska w wypadku niepowodzenia rozmów politycznych, które nastąpią po rozejmie. Uważamy, że ma do tego prawo..."

Oświadczenie Dullesa — stwierdza Agencja Nowych Chin — rozzuchwaliło jeszcze bardziej Li Syn-mana. Wszystko to dowodzi, że mimo postępujących przygotowań do podpisania rozejmu, rząd USA musi jeszcze zmienić swą politykę pobłażania Li Syn-manowi.

* * *

LONDYN PAP. Agencja Reutera donosi z Seulu, że Li Syn-man złożył w dniu 24 bm. jeszcze jedno oświadczenie, w którym uskarżał się, że „Stany Zjednoczone nie honorują swych zobowiązań". Li Syn-man oznajmił, że delegaci NZ podczas rokowań rozejmowych udzielili stronie ludowej takich przyrzeczeń, „które uniemożliwiają wykonanie pewnych punktów porozumienia z Robertsonem". Powiedział on dalej, że „nie zgadza się" na wprowadzenie wojsk hinduskich na terytorium Korei południowej, na wysłanie jeńców odmawiających repatriacji na terytorium kraju neutralnego, na nieograniczony czas trwania porozejmowej konferencji politycznej.

Dziś w Panmundżonie ma być podpisane porozumienie w sprawie rozejmu

PEKIN PAP. Delegacja koreańsko - chińska, biorąca udział w rokowaniach rozejmowych w Panmundżonie, ogłosiła komunikat następującej treści:

Strony biorące udział w rokowaniach rozejmowych osiągnęły całkowite porozumienie w sprawie rozejmu w Korei.

Obie strony postanowiły, że porozumienie w sprawie rozejmu ma być podpisane w Panmundżonie dnia 27 lipca o godz. 10 rano czasu koreańskiego. Porozumienie podpiszą najpierw — generał Nam Ir, szef delegacji koreańsko - chińskiej i gen. William Harrison, szef delegacji strony przeciwnej. Następnie dokument zostanie przekazany do podpisu marszałkowi Kim Ir Senowi, dowódcy naczelnemu Koreańskiej Armii Ludowej i gen. Peng Teh-huaiowi, dowódcy chińskich ochotników ludowych — z jednej strony oraz gen. Mc Clarkowi, naczelnemu dowódcy wojsk NZ — z drugiej.

Obie strony postanowiły, że czas podpisania porozumienia przez szefów delegacji obu stron będzie uważany jako czas formalnego podpisania porozumienia rozejmowego. Postanowienia dotyczące zaprzestania ognia, wszystkie inne postanowienia porozumienia rozejmowego i jego załączniki oraz poprawki uzgodnione przez obie strony mają bez wyjątku nabrać mocy w 12 godzin po formalnym podpisaniu porozumienia, tj. 27 lipca o godz. 10 wieczorem według czasu koreańskiego.

Ambasador Winogradow wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi Republiki Francuskiej

PARYŻ PAP. Dnia 24 lipca ambasador ZSRR we Francji S. A. Winogradow wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi Republiki Francuskiej Vincent Auriolowi. Przy wręczaniu listów uwierzytelniających obecny był francuski minister spraw zagranicznych Georges Bidault. S. A. Winogradow i Vincent Auriol wygłosili przemówienia, po czym ambasador przedstawił prezydentowi członków ambasady radzieckiej.

Mianowanie posła PRL w Argentynie

WARSZAWA PAP. Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała **Romualda Spasowskiego** posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym PRL w Republice Argentyńskiej.

Doradca polityczny polskiej ekipy w Komisji Kontroli odleciał do Pekinu

WARSZAWA PAP. Dnia 25 lipca br. odleciał do Pekinu doradca polityczny polskiej ekipy do Komisji Kontrolnej Państw Neutralnych w Korei, minister pełnomocny **Józef Kowalczyk.**

Jak wiadomo, przedstawiciel Polski do Komisji Kontrolnej Państw Neutralnych w Korei, generał brygady Mieczysław Wągrowski znajduje się już w Pekinie.

Reorganizacja rządu albańskiego

TIRANA PAP Albańska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat o uchwale powziętej na wspólnym posiedzeniu Plenum Komitetu Centralnego Albańskiej Partii Pracy, Rady Ministrów i Prezydium Zgromadzenia Narodowego Albańskiej Republiki Ludowej. Posiedzenie to odbyło się 23 lipca.

W celu uproszczenia i zmniejszenia kosztów centralnego administracyjnego aparatu państwowego oraz zapewnienia jeszcze większych możliwości bardziej operatywnego i bezpośredniego kierownictwa, postanowiono znieść Prezydium Rady Ministrów i połączyć szereg ministerstw w ten sposób, że wszystkie sprawy związane z administracją kraju załatwiane będą przez dziesięć ministerstw.

Ponadto przy Radzie Ministrów powołuje się Państwową Komisję Planowania i Komisję Kontroli Państwowej. Ta ostatnia utworzona będzie na bazie Ministerstwa Kontroli.

Przewodniczącym Rady Ministrów zostaje Enver Hodża, zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów i ministrem spraw wewnętrznych — **Mehmet Szehu**, zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów oraz ministrem rolnictwa i skupu — **Hysni Kape**, ministrem spraw zagranicznych — **Behar Sztylla**, ministrem obrony narodowej — generał - major **Begir Balluku**, ministrem przemysłu i budownictwa, **Spiro Koleka**, ministrem handlu i komunikacji — **Gogo Nuszi**, ministrem oświaty i kultury — **Bedri Spahiu**, ministrem finansów — **Guk Jakowa**, ministrem sprawiedliwości — **Bilbil Klogi**, ministrem ochrony zdrowia, **Medar Sztylla**, przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania — **Koczo Teodosi**, przewodniczącym Komisji Kontroli Państwowej — **Szeftet Beczi.**

Związkowcy austriaccy o wrażeniach z pobytu w Polsce

WARSZAWA PAP. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przebywała w Polsce 9-osobowa grupa związkowców austriackich, którzy byli gośćmi Centralnej Rady Związków Zawodowych. W dniu 23 bm., przed wyjazdem z Polski, związkowcy austriaccy, reprezentujący różne przekonania polityczne oraz różne dzielnice swego kraju, na konferencji prasowej opowiedzieli o swych wrażeniach z pobytu w Polsce.

Wszyscy goście austriaccy wyrażali się z podziwem o osiągnięciach naszego socjalistycznego budownictwa oraz o pokojowej pracy i jedności narodu polskiego.

Uczestnicy konferencji wyrażali się też z uznaniem o warunkach życia i pracy polskiego robotnika, otoczonego powszechnym szacunkiem i któremu nie grozi widmo bezrobocia. „Gdy wyjeżdżałem do Polski — mówił **L. Studenitsch**, pracownik zakładów włókienniczych w Wiedniu, członek socjalistycznej partii prawicowej — straszono mnie, że zastanę tam o wiele gorsze warunki niż w Austrii. W praktyce jest na odwrót. U nas robotnik płaci tylko wysoki podatek mieszkaniowy, ale nowych mieszkań nie widzi. Buduje się ich tak mało, że w Wiedniu np. więcej rozbiera się starych grożących ruiną domów, niż buduje nowych".

Inni uczestnicy delegacji, a m. in. **S. Struzenberger**, pracownik browaru z Leoben, przewodniczący delegacji **Peter Hofer, Ludwik Schmauser** — tokarz z Wiednia, podkreślali, że w Polsce zobaczyli po raz pierwszy czym jest prawdziwie pokojowa polityka zastosowana w praktyce i poparta czynem.

Goście austriaccy podkreślali też z uznaniem, że w kraju naszym na bardzo wysokim poziomie stoi opieka nad dzieckiem i młodzieżą oraz z zachwytem mówili o rozwoju naszej prawdziwie ludowej i narodowej kultury, z której zdobyczy może korzystać każdy, podczas gdy w ich kraju narodową kulturę dławią amerykańskie jazzowe melodie, pornograficzne filmy i zakłamana prasa reakcyjna. Uczestnicy konferencji wyrażali też pragnienie rozszerzenia wymiany handlowej między obu krajami, która wpłynęłaby na zmniejszenie bezrobocia w Austrii.

Związkowcy austriaccy wyrazili również gorące podziękowanie za niezwykle serdeczne przyjęcie, z jakim spotkali się w naszym kraju.

Z całego świata

Według oficjalnych danych, w pierwszym kwartale br. we Francji znacznie wzrosła śmiertelność w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku. W pierwszym kwartale bieżącego roku zarejestrowano 140.770 zgonów, tzn. 37 tysięcy zgonów więcej niż w pierwszym kwartale 1952 r.

Austrię, Włochy i Francję nawiedziły silne burze, którym towarzyszyły ulewne deszcze i opady gradowe. W Górnej i Dolnej Austrii oraz w Tyrolu wielkie ulewy wyrządziły poważne szkody, obliczane na kilka milionów szylingów. W północnych Włoszech bardzo ucierpiały plony. Według dotychczasowych danych, straty wynoszą 30 milionów lirów. Z szeregu okręgów Francji nadeszły wiadomości o silnym huraganie, który wyrywał drzewa z korzeniami. Liczne drogi zostały zamknięte dla ruchu.

Parlament turecki uchwalił 21 bm. ustawę, zakazującą profesorom uniwersytetów działalności politycznej, zamieszczania artykułów w prasie, udzielania wywiadów itp. W związku z powyższą uchwałą kilku wybitnych profesorów podało się do dymisji, pragnąc wyrazić protest przeciwko antydemokratycznemu ustawodawstwu.

W pobliżu miasteczka Numindegab (na Półwyspie Jutlandzkim) spadł do morza duński pościgowiec odrzutowy typu „F-34-E" Załoga samolotu zginęła.

Radio tokijskie doniosło, że dyrekcja koncernu „Mitsubisi kogio" powiadomiła kierownictwo związku zawodowego, że nosi się z zamiarem zwolnienia z pracy 20 proc. robotników i urzędników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach tego koncernu.

Bilans osiągnięć naszej nauki i kultury

W dziewiątą rocznicę Manifestu PKWN ogłoszono uchwałę Prezydium Rządu o przyznaniu nagród państwowych za tegoroczne osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki.

Jest głęboki sens w fakcie przyznawania nagród w dniu święta narodowego, upamiętniającego historyczną chwilę powstania wolnej Ojczyzny Ludowej, która „szczególną opieką otacza inteligencję twórczą — pracowników nauki, oświaty, literatury i sztuki oraz pionierów postępu technicznego, racjonalizatorów i wynalazców". (Art. 65 Konstytucji PRL).

Państwo ludowe łoży olbrzymie fundusze, by umożliwić pełny rozkwit nauki i kultury. Dość powiedzieć, że w ramach bieżącego budżetu wyasygnowano na oświatę i wychowanie przeszło 4 miliardy złotych, na szkolnictwo wyższe — 2.334,3 mln. zł, na szkolnictwo zawodowe — 2.413,3 mln., na kulturę i sztukę — 268,6 mln. zł.

Ten humanistyczny kierunek polityki naszego państwa w dziedzinie nauki i kultury uwydatnia się tym silniej na tle sytuacji w krajach burżuazyjnych, zwłaszcza w USA. W tym samym bowiem czasie imperialiści amerykańscy rzucają miliardy na przygotowania wojenne, organizowanie prowokacji, doskonalenie narzędzi zagłady, redukują zaś do minimum fundusze przeznaczone na naukę, służącą celom pokojowym.

W pracach z dziedziny nauki zdumiewa szeroki wachlarz tematyczny, olbrzymia różnorodność dziedzin, w których twórcza myśl polskich naukowców może zanotować poważne sukcesy. Nauki społeczne i techniczne, matematyka, geologia i biologia. Wszystkie te różnorodne prace są ściśle związane z życiem, mają olbrzymie znaczenie dla naszej pracy produkcyjnej. Co więcej! Czyż znaczna ilość nagrodzonych prac z dziedziny medycyny nie jest wyrazem troski państwa o zdrowie obywateli?

Coraz więcej prac badawczych przeprowadza się zespołowo, przejmując tę wspaniałą metodę z doświadczeń radzieckich. Widzimy to w nauce, w szczególności jednak — w dziedzinie postępu technicznego. Coraz ściślejsza współpraca naukowców i techników z nowatorami produkcji umożliwiła uruchomienie w naszym przemyśle wielu nowych działów produkcji. Owocem jej jest wielka ilość doniosłych wynalazków i usprawnień technologicznych, które dały naszej gospodarce miliony oszczędności.

Imponująco, jakkolwiek skromniej niż w roku ubiegłym, wypadł bilans osiągnięć w dziedzinie literatury. W uchwale Rządu znalazły uznanie zasługi starszego pokolenia postępowych pisarzy polskich w postaci przyznania I nagrody za całokształt twórczości znakomitej pisarce Zofii Nałkowskiej. Nagrodzono również twórczość poetycką i przekładową Adama Ważyka.

Z dziedziny plastyki i architektury na szczególne podkreślenie zasługują nagrody zespołowe i indywidualne za osiągnięcia wskrzesicieli nowego klejnotu architektonicznego Warszawy — Rynku Starego Miasta. Wreszcie, w sekcji filmu pierwszą nagrodę przyznano za reżyserię i zdjęcia do eposu filmowego o legendarnym bohaterze Rewolucji Październikowej i wojny hiszpańskiej, jednym z twórców odrodzonego Wojska Polskiego, generale Walterze - Świerczewskim. Było to prawdziwe wydarzenie w dziejach naszej ludowej kinematografii.

Tak się przedstawia w skrócie lista tegorocznych nagród, która jest bilansem naszych osiągnięć, a jednocześnie sygnalizuje dziedziny, których rozwoju nie można uznać za zadowalający. Takim sygnałem jest fakt nieprzyznania nagrody za napisane w roku bieżącym utwory poetyckie. Nie powstały wybitniejsze dzieła ani z dziedziny liryki rewolucyjnej, ani też dzieła o szerokim oddechu epickim, które by odmalowały patos twórczy naszego budownictwa, pieśnią mobilizowały masy do jeszcze ofiarniejszej walki o socjalizm, opiewały bohaterską pracę naszych robotników, odzwierciedlały narodziny świadomości nowego człowieka, budowniczego ustroju sprawiedliwości społecznej.

Przyznane nagrody są wyrazem uznania państwa ludowego dla twórczych osiągnięć naszych uczonych, artystów, techników, racjonalizatorów, których osiągnięcia pomagają w budowie Polski Ludowej — kraju wielkiej chemii i metalurgii, kraju kwitnącej nauki i wysokiego poziomu kultury całego narodu.

Uchwały waszyngtońskie oznaczają zupełną porażkę Anglii

Zakończenie debaty w Izbie Gmin

LONDYN PAP. — W Izbie Gmin zakończyła się bez głosowania debata w sprawach polityki zagranicznej. Większość przemawiających posłów labourzystów krytykowała komunikat ogłoszony po konferencji waszyngtońskiej, jako odstępstwo od propozycji Churchilla z dnia 11 maja w sprawie konferencji szefów rządów.

Według oficjalnego protokółu obrad parlamentarnych labourzysta **Arthur Bottomley** podkreślił niebezpieczeństwo odrodzenia się faszyzmu w Niemczech i oświadczył: „Niepokoi mnie nieco fakt, że rozstrzygnięcie sprawy Japonii i Niemiec pozostawia się w tym lub innym stopniu Stanom Zjednoczonym".

Konserwatysta **Elliot** przyznał, że inicjatywa Churchilla nie została poparta na konferencji waszyngtońskiej.

Labourzysta **Ernest Davies** mówił z niepokojem, że rząd angielski, zobowiązując się z góry do wyrażenia zgody na zjednoczenie Niemiec pod warunkiem włączenia ich do „Europejskiej Wspólnoty Obronnej" lub do bloku atlantyckiego, skaże na niepowodzenie konferencję czterech ministrów spraw zagranicznych. ... Odprężenie nastąpić może dopiero wtedy, gdy Rosja, z jednej strony, uzyska gwarancję, że nie padnie znów ofiarą agresji niemieckiej, i gdy, z drugiej strony, bezpieczeństwo Francji oraz innych krajów zachodnio - europejskich zostanie w równym stopniu zagwarantowane przed odrodzeniem niemieckiego nacjonalizmu i militaryzmu... **Powinniśmy odzyskać Rosję jako potężnego sojusznika.**

Labourzysta **Pargiter** wypowiedział się za zniesieniem sztucznych barier w handlu i domagał się odrzucenia żądań USA w sprawie zredukowania handlu z Chińską Republiką Ludową.

Poseł labourzystowski **Mallalieu** oświadczył, że komunikat o konferencji waszyngtońskiej równoznaczny jest z deklaracją, że „nie chcemy przeprowadzania rokowań". Mallalieu dodał: **„Uważam, że prości ludzie we wszystkich krajach chcą, aby dwa przeciwstawne sobie bloki spotkały się na wyższym szczeblu; prości ludzie sądzą, że jeżeli to się uda zorganizować, pokój stanie się możliwy".**

Labourzysta **Driberg** powiedział, iż rząd **„dowiódł, że jest jedynie satelitą Waszyngtonu... Uchwały waszyngtońskie oznaczały zupełną porażkę Anglii...„**

W końcowym przemówieniu z ramienia rządu parlamentarny zastępca ministra spraw zagranicznych Nutting, broniąc uchwał konferencji waszyngtońskiej, twierdził, że konferencja ta „jest krokiem naprzód".

Rezolucja Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ PAP. W dzienniku „Humanite" ogłoszona została rezolucja Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej, podkreślająca z jednej strony sukcesy obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, z drugiej strony — zwracająca uwagę na pogłębienie się powszechnego kryzysu kapitalizmu i zaostrzenie się sprzeczności między krajami obozu imperialistycznego.

Rezolucja stwierdza: **„Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej solidaryzuje się w całej pełni z Komitetem Centralnym Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który okazał nową i bardzo wielką przysługę sprawie międzynarodowego ruchu robotniczego przez to, że zdemaskował agenta imperializmu międzynarodowego Berię i przeszkodził mu w kontynuowaniu zbrodniczej roboty".**

Za przykładem wielkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — głosi dalej rezolucja — komuniści francuscy wzmagać będą zwartość swych szeregów, jedność ideologiczną i bojowość polityczną w kierowaniu masami.

Ukazał się nr 7 „Nowych Dróg"

Bolesław Bierut — Przemówienie wygłoszone na uroczystej sesji Stołecznej Rady Narodowej w dniu 21 lipca 1953 r.

Artykuł wstępny — Partia Wielkiego Października jest niezwyciężona.

Kiejstut Żemajtis — Nowa Huta.

Bolesław Wójcicki — Nieuniknione fiasko polityki prowokacji.

Stanisław Arnold — Tło społeczno - gospodarcze Odrodzenia polskiego.

Włodzimierz Reczek — O dalszy rozwój naszego sportu.

Łukasz Ostrowski — Obrońcy wyzysku i przywileju (z dziejów hierarchii kościelnej w Polsce).

Edmund Osmańczyk — Nowy obraz dziejów polskości Śląska.

Z życia partii

Roman Nowak — O pracy partii z radami narodowymi na wsi (z doświadczeń województwa opolskiego).

Recenzje i bibliografia

Stefan Staszewski — O niektórych brakach w pracy naszej prasy.

Pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych Albanii do sekretarza generalnego ONZ

TIRANA PAP. Wiceminister spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej M. Prifti, wystosował do sekretarza generalnego ONZ pismo, stwierdzające, że pomimo niejednokrotnych not rządu Albańskiej Republiki Ludowej do rządu jugosłowiańskiego, które domagały się zaprzestania prowokacyjnej działalności przeciwko państwu i narodowi albańskiemu, rząd jugosłowiański kontynuuje prowokacje na granicy albańskiej.

W okresie od 1 stycznia do 13 lipca br. jugosłowiańskie siły zbrojne dokonały 26 aktów prowokacji, naruszając integralność terytorialną i obszar powietrzny Albańskiej Republiki Ludowej. Najpoważniejsza prowokacja miała miejsce 13 lipca, kiedy w pobliżu wsi Kerem zabity został oficer albańskiej armii ludowej Rem Sadria.

Rząd Albańskiej Republiki Ludowej, w przekonaniu, że działa zgodnie z duchem Karty NZ i w interesie obrony pokoju, zwraca się znów do ONZ i domaga się, by Organizacja Narodów Zjednoczonych wezwała rząd jugosłowiański do zaprzestania prowokacyjnej działalności.

Francuscy komuniści i socjaliści wzywają do walki o położenie kresu wojnie w Vietnamie

PARYŻ PAP. Idea jedności działania coraz bardziej przenika do świadomości francuskiej klasy robotniczej. Dziennik „Humanite" donosi, że kolejarze wielkiego dworca paryskiego Saint Lazare — członkowie partii komunistycznej i socjalistycznej uchwalili wspólny apel, wzywający do walki o położenie kresu wojnie w Vietnamie.

W apelu czytamy m. in.: „Zburzyliśmy mur, który nas dzielił, przeprowadziliśmy dyskusję, rezygnując ze wszelkiego sekciarstwa, i udowodniliśmy, że możemy znaleźć wspólny język, gdy chodzi o wspólne interesy klasy robotniczej, gdy chodzi o walkę przeciwko naszym wspólnym wrogom. To pierwsze porozumienie ujawniło głębokie dążenie do jedności, ożywiające ludzi pracy, bez względu na różnice poglądów".

Trudności rządu de Gasperi'ego

RZYM PAP. W związku z przebiegiem debaty parlamentarnej nad programem rządowym, większość dzienników włoskich przewiduje możliwość upadku rządu de Gasperi'ego. Przewodniczący „Narodowej Partii Monarchistycznej" Lauro, oświadczył — jak donosi „Unita" — że powzięta przez grupy parlamentarne tego stronnictwa decyzja „odmówienia zaufania" rządowi de Gasperi'ego oznacza, że nie poprzestaną one na wstrzymaniu się od głosu, lecz głosować będą przeciwko rządowi. W ten sposób 287 posłów zapowiedziało już oficjalnie głosowanie przeciwko votum zaufania dla rządu. Tymczasem partia chrześcijańsko - demokratyczna dysponuje tylko 265 głosami. Socjaldemokraci i członkowie partii republikańskiej postanowili wstrzymać się od głosu, wobec czego nawet poparcie ze strony wszystkich 14 posłów liberalnych nie mogłoby zapewnić rządowi większości.

Po raz pierwszy — stwierdził w toku debaty poseł komunistyczny Gullo — de Gasperi stanął przed parlamentem z rządem mniejszości.

Dziennik „Corriere della Sera" pisze, że jeżeli nie ulegnie zmianie stanowisko małych stronnictw, a jest to bardzo mało prawdopodobne, rząd de Gasperi'ego nie uzyska niezbędnej większości głosów. Jak twierdzi „Stampa", w kołach politycznych przeważa opinia, że rząd upadnie.

Krajowa narada aktywu MHD

WARSZAWA PAP. Dnia 25 bm. rozpoczęła się w Warszawie pierwsza krajowa narada aktywu gospodarczego działu przemysłowego MHD. Na naradzie byli obecni minister handlu wewnętrznego — **Minor** oraz wiceminister handlu wewnętrznego — **Kutin.**

Nagrody państwowe za rok 1953

Dział postępu technicznego

(Dalszy ciąg listy)

18. Nagroda zespołowa: Inż. Stefan **Pup**, Mgr inż. Andrzej **Robakiewicz**, Bronisław **Rolbiecki** — starszy budowniczy, Bolesław **Przybylski** — kierownik kadłubowni produkcyjnej — za opracowanie i uruchomienie seryjnej produkcji jednostek pływających 820 DTW.

19. Nagroda zespołowa: Mgr Zdzisław **Synowiedzki**, Mgr Jan **Elsner** — za opracowanie i wprowadzenie do przemysłu metody produkcji penicyliny prokainowej.

20. Nagroda zespołowa: Inż. Czesław **Rudziński**, Jan **Dorociński** — litograf, Władysław **Wołek** — maszynista offsetowy, Marian **Kwintkiewicz** — retuszer, Adam **Warchał** — fotograf, Józef **Warchał** — fotograf, Zygmunt **Bojańczyk** — retuszer — za zastosowanie krótkiej skali barw i płyt bimetalowych w technice offsetowej.

21. Nagroda zespołowa: Dr Romuald **Dobrowolski**, Inż. Józef **Bąk** — za opracowanie metody i uruchomienie produkcji syntetycznych wosków emulgujących i półtwardych.

22. Mgr inż. Jerzy **Wroński** — za opracowanie nowej konstrukcji zapalarki typu magneto-dynamicznego.

23. Nagroda zespołowa: Prof. dr Stanisław **Kiełbasiński**, Alojzy **Mucha** — szef produkcji, Roman **Radwański** — technik chemik, Józef **Poznański**, Mgr inż. Jerzy **Ruciński**, Włodzimierz **Skibiński** — naczelny inżynier, Wacław **Palla** — kierownik działu produkcji — za opracowanie, przygotowanie i wprowadzenie do produkcji gumy podeszwowej mikroporowatej.

24. Nagroda zespołowa: Alojzy **Wajs** — technik włók., Zenon **Wojtkowski** — technik włók., Wiktor **Marcyla** — technik włók., Zenon **Radomiński** — technik włók., Karol **Kokociński** — przędzalnik, Jan **Czapka** — technik, Edward **Dłużyński** — przędzalnik — za opracowanie metody produkcji kordów do opon samochodowych i transporterów z surowców krajowych.

25. Inż. Zbigniew **Uljasz** — za zastosowanie krajowych tufów wulkanicznych do produkcji szkła.

26. Nagroda zespołowa: Wilhelm **Murawski**, Paweł **Górecki** — majster, Władysław **Pronobis**, Adam **Ambrozik**, Władysław **Siedlik**, Julian **Szaliński**, Bronisław **Bukowski**, Paweł **Jurek**, Walter **Lakwa** — ślusarz mechanik, Adam **Kloryga** — ceramik, Władysław **Golec** — ślusarz mechanik, Władysław **Janas** — technik ceramik, Jan **Pyjor** — robotnik ceram., Michał **Masło** — palacz, Stefan **Firek** — palacz, Jan **Kuczek** — palacz — za opracowanie nowego asortymentu ceramiki budowlanej — cegły sitówki.

27. Nagroda zespołowa: Inż. Paweł **Pawłowski**, Czesław **Żbikowski** — majster, Zygmunt **Dylewski** — murarz — za zastosowanie cienkościennych sklepień ceglanych o podwójnej krzywiźnie, o wymiarach w rzucie 22,80×22,00 m.

28. Nagroda zespołowa: Mgr inż. Norbert **Balcer**, Mgr inż. Wincenty **Zaleski**, Marian **Dopierała** — budowniczy, Inż. Bohdan **Kurkowski** Mgr inż. Anastazy **Łopatyński**, inż. Marian **Stawowy**, Inż. Włodzimierz **Kulinicz**, Wincenty **Michalczewski** — technik budowl., Józef **Cibor** — technik budowl., Maksymilian **Robakowski** — cieśla, Władysław **Tarabasz** — betoniarz — za opracowanie metody przyśpieszonego cyklu produkcyjnego budowy żelbetowych silosów przy zastosowaniu deskowań ślizgowych.

29. Nagroda zespołowa: Mgr inż. Stanisław **Sławiński**, Inż. Stanisław **Hawlyłkiewicz**, Mgr inż. Zbigniew **Żak**, Marian **Bartnicki** — mistrz budowlany, Mgr inż. Roman **Kaliński**, Franciszek **Kowal** — mechanik — za zorganizowanie i wykonanie budowli ziemnych profilowych metodą hydromechanizacji.

30. Inż. Roman **Malinowski** — za opracowanie i wdrożenie przemysłowe metod skróconego cyklu naparzania betonów.

31. Nagroda zespołowa: Mgr Witold **Sienkiewicz**, Władysław **Dettlaff** — rybak — za udoskonalenie wybierania bobin i sieci na statek.

32. Nagroda zespołowa: Prof. dr inż. Tadeusz **Perkitny**, Mgr inż. Marian **Wnuk**, Inż. Marian **Kwiatkiewicz**, Mgr inż. Jan **Sobczak** — za opracowanie metody przygotowania graniaków z drewna klonowego do produkcji czółenek tkackich.

33. Mgr Tadeusz **Bukowski** — za opracowanie metody produkcji grzybni pieczarek na skalę krajową.

34. Mgr inż. Jan **Kwapiszewski** — za opracowanie nowego typu pługa do drenowania kreciego.

(Dalszy ciąg listy nagrodzonych w numerze następnym).

Bandycka napaść na trzech włoskich działaczy związkowych

RZYM PAP. Dziennik „Avanti" donosi, że sekretarz Izby Pracy oraz sekretarze Federacji Robotników Rolnych i Stowarzyszenia Drobnych Rolników prowincji Agrigento zostali zaatakowani w czwartek wieczorem na drodze między Licata i Agrigento (Sycylia), w chwili gdy powracali z wiecu robotników rolnych. **Grupa bandytów ostrzelała ich z automatów, a ponadto rzuciła kilka granatów ręcznych. Jedynie szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt z zaatakowanych nie odniósł szwanku.**

„Avanti" stwierdza, że ta bandycka napaść była niewątpliwie inspirowana przez obszarników, którzy chcą zastraszyć demokratycznych działaczy związkowych.

Posłowie socjalistyczni wnieśli w tej sprawie interpelację do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Zbrodniarz wojenny wypuszczony na wolność

BERLIN PAP. Jak donosi Agencja ADN, dnia 23 lipca z więzienia w Landsbergu, gdzie przebywają zbrodniarze wojenni, wypuszczony został „za dobre sprawowanie się" zbrodniarz wojenny, b. generał hitlerowski Hans von Salmuth.

W 1948 r. skazany on został za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości na 20 lat więzienia.

w PORTACH i na MORZU

ZAŁOGA POGŁĘBIARKI „INŻ. WENDA" PO RAZ DRUGI ZDOBYŁA PROPORZEC PRZECHODNI

W przeddzień Święta Odrodzenia w PRCiP podsumowano wyniki współzawodnictwa w II kwartale br. Na uroczystości tej za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej został odznaczony odznaką przodownika pracy Henryk Kwapisiewicz, a odznakami racjonalizatorów — Roman Szultenoelle i Stanisław Grzęda.

Tytuł przodującej załogi pogłębiarki i proporzec przechodni ZG ZZPŻ zdobyła po raz drugi załoga pogłębiarki „Inż. Wenda". Na dalszych miejscach znalazły się pogłębiarki „Hydra" i „Lucyfer". Spośród współzawodniczących brygad I miejsce zajęła brygada motorowa Jana Staszewskiego, osiągająca średnio 337,3 proc. normy, drugie zaś brygada maszyn parowych Henryka Rostowskiego — 230,4 proc. normy.

Tytuł przodującego w zawodzie w II kwartale współzawodnictwa zdobył kotlarz — Witold Kierul, osiągający 285,2 proc. normy.

OSIĄGNIĘCIA PORTOWCÓW

W przeddzień IX rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN pracownicy wydziału III portu gdyńskiego — pisze nasz korespondent H. ROGOCKI — zaciągnęli 52 warty produkcyjne, w których uczestniczyło 256 pracowników. Najwyższą wydajność pracy na warcie produkcyjnej osiągnęły brygady trymerskiej Sciesińskiego (nr 92) — 165 proc. normy i Rypińskiego (nr 101) — 163 proc. normy.

Z brygad urządzeń przeładunkowych wyróżniły się: brygada nr 116 ze zmianowym Jankowskim, wykonując 260 proc. normy i brygada techniczna nr 126 ze zmianowym Biegajem — 240 proc. normy.

CZY TO SIĘ NAPRAWDĘ NIE KALKULUJE?

Od dłuższego czasu robotnicy blacharni MORS tracą dużo czasu na noszenie detalów do punktarki elektrycznej, która została ustawiona w nadmiernej odległości. Nikogo to jednak z kierownictwa nie obchodzi, a wszelkie interwencje robotników, aby punktarkę podłączyć w blacharni, pomijane są milczeniem, lub utartym powiedzonkiem „to się nie kalkuluje, bo w tym celu w blacharni trzeba by było podłączyć instalację elektryczną".

A czy „kalkuluje się" strata czasu, który robotnicy zużywają na donoszenie detali do punktarki?

KTO ZBIERZE ZŁOM?

Wprawdzie Tydzień Społecznej Zbiórki Złomu dla Nowej Huty minął, jednak na terenach przyległych bezpośrednio do Gdańskiej Stoczni Remontowej do dnia dzisiejszego leżą i niszczeją żelazne i stalowe konstrukcje, sztaby żelaza, liny itp.

Czas najwyższy, by pracownicy odpowiedzialni za zbiórkę złomu zainteresowali się tą sprawą. Huty czekają na złom.

GIORDANO BRUNO PRZED TRYBUNAŁEM INKWIZYCJI

Akta procesu

Przełożył z włoskiego Wacław Zawadzki

Stron 168, :—: Cena 6.–

„KSIĄŻKA i WIEDZA"

1322-K

Przepoić codzienną pracę treścią polityczną

Zbudowanie Polski silnej, zdolnej zapewnić każdemu obywatelowi dostatek, kulturę i szczęśliwe życie — oto cel wysiłków wszystkich ludzi pracy. Do tego celu prowadzi naród nasza partia, temu celowi podporządkowana jest cała jej działalność.

Wiara mas w słuszność polityki partii, zaufanie do partii jako przewodnika i kierownika mas, stawia przed organizacjami partyjnymi, przed każdym członkiem partii coraz większe i trudniejsze zadania w pracy politycznej i organizacyjnej. Masy chcą widzieć w organizacji partyjnej, w każdym członku partii swego przyjaciela i dowódcę, który wytłumaczy, pomoże zrozumieć do głębi każde posunięcie polityczne i gospodarcze rządu i partii, pomoże w realizacji każdego zadania.

To głębokie zaufanie, jakim cały naród darzy partię, rodzi obowiązek nieustannego uświadamiania najszerszych mas o treści naszej polityki, ukazywania celu naszych wysiłków, wyjaśniania łączności każdej najdrobniejszej sprawy z naszą wielką ogólnonarodową i ogólnoludzką sprawą — z walką o pokój i socjalizm.

Tego oczekują od swoich organizacji partyjnych, od agitatorów, od aktywu, od każdego członka partii załogi hut, kopalń, fabryk, chłopi pracujący, pracownicy umysłowi, kobiety i młodzież.

A jak organizacje partyjne, działacze instancji partyjnych, agitatorzy, wszyscy członkowie partii odpowiadają na te wymagania mas pracujących?

Olbrzymia większość instancji i organizacji partyjnych w zakładach pracy rozumie swą rolę politycznego kierownika na swoim terenie. Dowodem tego jest nieprzerwany wzrost autorytetu instancji i organizacji partyjnych, stały wzrost poziomu przygotowania polityczno - ideologicznego członków partii.

Ale obok tych pozytywnych faktów wzrostu kierowniczej roli instancji i organizacji partyjnych, w toku naszej pracy wyszło na jaw wiele niedociągnięć i słabości w pracy partyjno-politycznej. Wszystkie te braki, jak ciasny praktycyzm, funkcjonalizm i biurokratyzm, wywodzą się z jednego źródła. Jest nim niedostateczne zrozumienie przez nasz aktyw, przez członków partii, jaka jest rola partii na obecnym etapie naszego budownictwa. Partia nasza jest siłą kierującą życiem i pracą codzienną całego społeczeństwa. Partia, to kierownicza siła państwa ludowego, motor i sternik wszystkich historycznych przemian, jakie dokonały się w naszym kraju, czołowa siła narodu, który zwycięsko buduje nowe życie.

I ten, kto tego nie uświadamia sobie, nie pojmuje całym sercem i rozumem tej wielkiej prawdy o roli partii w naszym życiu, nie spełni na powierzonym mu stanowisku swego zadania, będzie, mimo nawet najlepszej woli, popełniał błędy.

Dla przykładu zanalizujmy jeden z podstawowych błędów popełnianych przez wiele instancji i organizacji partyjnych, przez wielu aktywistów — ciasny praktycyzm.

Na czym on polega? **Praktycyzm polega na tym, że w pracy codziennej nie wiążemy bieżących zadań, jakie partia stawia przed narodem, z zadaniami ogólnymi, że nie dostrzegamy głębokiego, nierozerwalnego związku między pracą codzienną, a celem naszego budownictwa, że zajęci rozwiązywaniem konkretnego zagadnienia, wykonaniem konkretnego zadania, zapominamy po co i dla kogo jest przeznaczony owoc naszego wysiłku.**

Przykładów takiego postępowania, ciasnego praktycyzmu, możnaby przytoczyć wiele. Weźmy np. Warsztaty Naprawcze PKP na Zawiślu, w których planu produkcyjnego w lipcu br. nie wykonano lub Odlewnię nr 1 we Wrzeszczu.

Organizacje partyjne przy tych zakładach pracy sprawie wykonania planów produkcyjnych poświęciły całą swą uwagę, organizowały narady, uruchamiały ogniwa związkowe, ZMP — ratowały plan. I to jest słuszne. — Ale walka o wykonanie planu prowadzona była często w sposób wąski, administracyjny. Zebrania partyjne stawały się wówczas bardzo często niemal wierną kopią narad produkcyjnych, tematyka ich była często zwężana do zagadnień bieżących, wyjaławiana z politycznej treści.

Dobitnym przykładem takiego ciasnego praktycyzmu jest również niełączenie w praktyce codziennej zagadnień budownictwa socjalizmu na wsi z walką o plan w fabrykach, z walką o pokój.

Przy zwężaniu pracy politycznej, (jak to np. ma miejsce w Gdańskich Zakładach Drzewnych), załogi naszych fabryk znają często tylko sprawy swego zakładu, lub co najwyżej sprawy przemysłu, a więc część zagadnień budownictwa socjalizmu, natomiast nie orientują się należycie w podstawowych zagadnieniach sojuszu robotniczo-chłopskiego, w podstawowych, aktualnych zadaniach partii na wsi.

Niewiązanie walki o plan w przemyśle z walką o rozwój naszego rolnictwa jest przyczyną nierozumienia przez robotników wielu trudności, jakie przeżywamy. Powtarzanie przy odświętnych okazjach na zebraniach robotniczych, że „wieś pozostała w tyle za rozwojem przemysłu", bez ukazania przyczyn polityczno-społecznych i gospodarczych istnienia nadmiernej dysproporcji w rozwoju naszego przemysłu i rolnictwa rodzi często u robotników nastroje antychłopskie. A na chwilowych nawet trudnościach, jak np. brak kartofli czy innych produktów rolnych, znajduje łatwy żer WRN-owska plotka, wroga propaganda, z którą nieuzbrojona w znajomość tego zagadnienia organizacja partyjna nie umie skutecznie walczyć. Miało to na przykład miejsce w czasie wprowadzania nowych norm w ZBM — Miasto Główne w Gdańsku. Zawężenie kręgu zainteresowań do spraw produkcji w fabryce odbija się więc rykoszetem właśnie na postawie załogi, na dyscyplinie pracy, na współzawodnictwie, na realizacji planu.

Zerwanie z waskim praktycyzmem, włączenie do pracy politycznej w fabryce zagadnień wiejskich i odwrotnie, na wsi — spraw walki o rozwój socjalistycznego przemysłu i ukazanie w całej pełni jedności tych spraw, jedności interesów chłopa pracującego i robotnika, ukazywanie celu naszego budownictwa, którego podstawowym zadaniem jest stałe podnoszenie materialnego i kulturalnego poziomu życia ludzi pracy, przyczyni się do dalszego umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, pozwoli szerokim masom ludzi pracy jeszcze lepiej zrozumieć zadania zawarte w programie Frontu Narodowego, przybliży masy pracujące do partii.

Nasza partia jest silna swą więzią z masami. O ileż bogatsze, pełniejsze, będzie nasze życie partyjne, nasza praca polityczna, gdy codzienne sprawy powiążemy z zagadnieniami ogólnymi, gdy każdy członek partii w swej agitacji za rozwojem współzawodnictwa, za polepszeniem jakości produkcji, za oszczędnością, za budownictwem zespołowej gospodarki na wsi nie ograniczy się do wulgarnego wskazywania doraźnych korzyści, ale wzbogaci swą argumentację przez wiązanie spraw codziennych z ogólnymi, spraw krajowych z problemami międzynarodowymi.

Wiadomości o wydarzeniach międzynarodowych dzięki radiu i gazetom docierają do każdego obywatela, interesują ogromnie klasę robotniczą i pracujące chłopstwo. Ale nasi pracownicy polityczni i agitatorzy często nie umieją łączyć ich z zagadnieniami dnia codziennego.

Walka o pokój jest sprawą bliską i drogą sercu każdego Polaka, każdej polskiej rodziny; pokojowe budownictwo jest treścią naszego życia. Stałe informowanie o przebiegu walki o pokój na całym świecie przybliży nasz naród do narodów walczących z kapitalistycznymi wyzyskiwaczami, nauczy nas lepiej jeszcze rozumieć wielką więź łączącą ludzi pracy na całym świecie. Wykazywanie na żywych przykładach przewodnictwa Związku Radzieckiego w tej walce, jako ostoi pokoju świata, ukazywanie braterskiej pomocy, jakiej ZSRR udziela krajom budującym socjalizm, wskazywanie na niezmienną wierność Kraju Rad dla idei pokoju pogłębi miłość naszego narodu do narodów Związku Radzieckiego. Wykazywanie roli, wielkiego znaczenia naszej pracy, naszych osiągnięć w walce o utrzymanie pokoju to także potężne argumenty w walce o plan, o podniesienie wydajności pracy, o świadomą dyscyplinę pracy.

Ukazywanie na codziennych przykładach zakłamania, grabieżczości, podłości imperialistycznych podżegaczy wojennych, usiłujących rozpętać nową wojnę, organizujących prowokacje, grabiących ludy kolonialne i zależne czy wreszcie strzelających do robotników w pochodzie świątecznym w Paryżu, ukazywanie zbrodni codziennie dokonywanych przez imperialistów w imię ich klasowych interesów napełni serca naszego narodu jeszcze głębszą pogardą i nienawiścią do reakcyjnych sił imperialistycznych, jeszcze bardziej zewrze szeregi Frontu Narodowego, wzmoże naszą czujność, nauczy czynem wyrażać miłość do ojczyzny, do narodu, do partii.

Walka, nieubłagana walka z ciasnym praktycyzmem w pracy polityczno-masowej to ważne zadanie, jakie Komitet Centralny naszej partii stawia przed instancjami i organizacjami partyjnymi, przed każdym aktywistą, każdym członkiem partii. Wąski praktycyzm bowiem utrudnia partii codzienną łączność z masami, pomniejsza wyniki naszej pracy nad wzrostem świadomości politycznej mas pracujących.

Walczyć z nim trzeba przez zerwanie z ograniczonym rozumieniem roli organizacji partyjnej w życiu codziennym, przez włączenie do pracy masowo-politycznej całego ogromnego ładunku ideologicznego, jaki daje pełne poznanie marksistowskiej nauki, przez nieustanne rozszerzanie wiedzy politycznej członków partii.

J. SZELĄGIEWICZ

Na polach naszego województwa

Szeroko stosowana na polach państwowych gospodarstw rolnych Wybrzeża mechanizacja przyśpiesza wykonanie prac żniwnych i omłotowych. Jednakże o tempie prac decydują przede wszystkim ludzie, którzy obsługują maszyny. Od tego, czy są dobrymi fachowcami, czy z sercem i ambitnie pracują, zależy pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych, stan i żywotność maszyn.

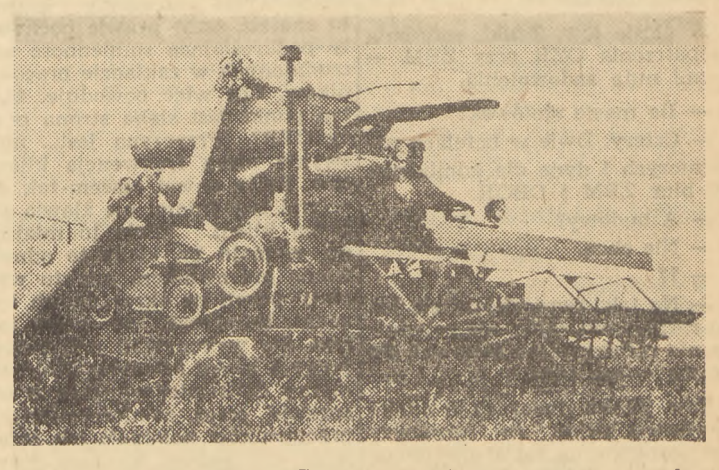

STANISŁAW SZWAMBER z zespołu Waplewo, w pow. sztumskim należy do najofiarniejszych kombajnistów na Wybrzeżu. Przeciętnie wykonuje 180 proc. normy. Jego kombajn pracuje bez przestojów. Załoga PGR Trankwice radośnie powitała na swych polach przodującego kombajnistę. Od świtu do nocy, bez przerwy rozlega się terkot jego maszyny. Teraz mogą być pewni, że żniwa ukończą na czas.

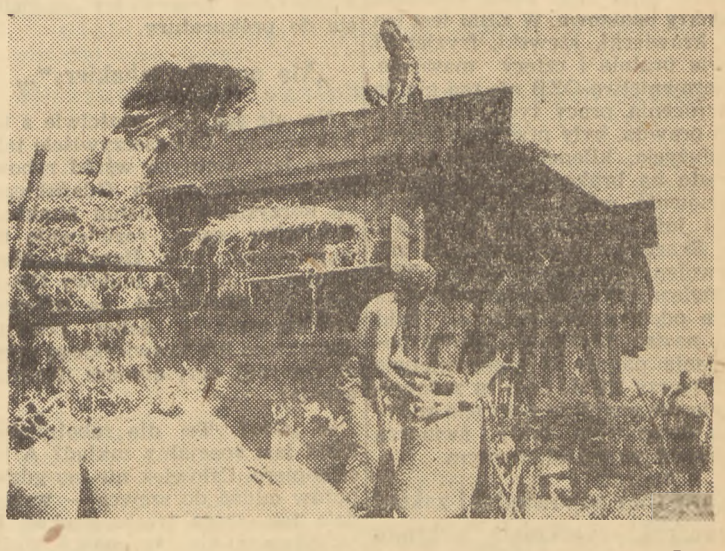

Przed paru dniami na tym polu snopowiązałki skosiły żyto. Dzisiaj z kopiastego stogu snop za snopem znika w zachłannej gardzieli młocarni. Równocześnie do worków złocistym strumieniem sypie się dorodne ziarno.

— Nie przerwiemy pracy, dopóki tej sterty nie wymłócimy — odpowiada grupa robotników z PGR Kapustowo, zespół Tralewo, pow. Malbork. Chodzi o to, żeby zaplanowaną ilość ziarna jak najprędzej dostarczyć ludowemu państwu.

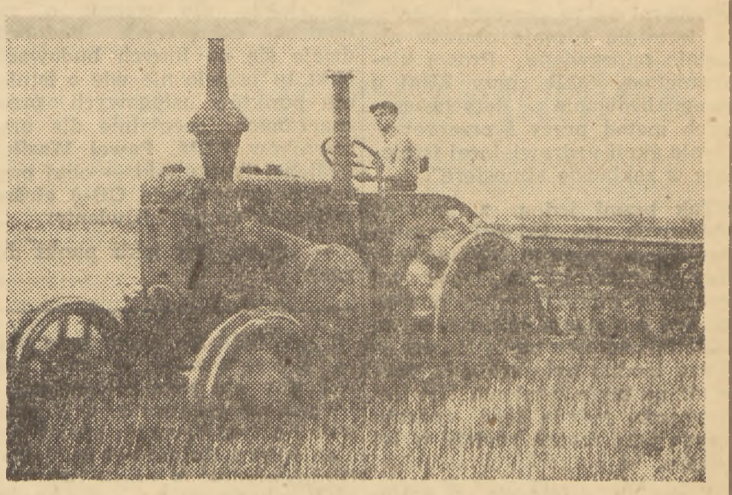

Podorywki, to podstawowy warunek skutecznej walki z chwastami, to pierwszy spośród wielu zabiegów agrotechnicznych, który wpłynie na wydajność gleby, polepszy przyszłe zbiory. Podorywki stosuje każdy rolnik niezwłocznie po sprzęcie zbóż.

W PGR Rusocin, powiat Gdańsk, wykonanie podorywek powierzono ZMP-owcowi MIECZYSŁAWOWI KOZINIE.

Foto — Staszkiewicz

Korespondenci piszą:

Usprawnić pracę bibliotekarki w Stegnie

W pierwszej połowie lipca br. byłam na wczasach w Stegnie na Żuławach, w powiecie gdańskim. Stegna posiada dużą bibliotekę, z której chętnie korzystaliby liczni wczasowicze. Stwierdziłam niestety, że bibliotekarka zamiast ułatwić, utrudnia im wypożyczanie książek.

Oto np. w okresie mego dwutygodniowego pobytu w Stegnie biblioteka była nieczynna od 2 do 14 lipca br. włącznie, nie wiadomo z jakich powodów. Dopiero na liczne interwencje mieszkańców Stegny i wczasowiczów w Prezydium GRN, w dniu 14 bm. ukazała się karteczka informująca o przyczynach zamknięcia biblioteki.

Korzystający z biblioteki skarżą się również, że bardzo często bibliotekarka samowolnie przerywa pracę i wychodzi na... spacer, nie troszcząc się zupełnie o czytelników.

Winę ponosi tu Prezydium GRN, które mimo krytycznych sygnałów o złej pracy bibliotekarki nie zrobiło nic, aby pracę tej ważnej placówki usprawnić.

Ewa Ziomkowa

Karygodny czyn

Oddział Zaopatrzenia Robotniczego Kolejarzy przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego na Zawiślu posiada niedaleko Gdańska własne gospodarstwo. W związku z pojawieniem się w okolicy stonki ziemniaczanej, na ręce przewodniczącego rady zakładowej wpłynęło od kierownika gospodarstwa pismo, informujące go o pojawieniu się szkodnika na polach gospodarstwa oraz zawiadamiające o konieczności zmobilizowania części załogi do przeprowadzenia w dniu 6 lipca br. lustracji przeciwstonkowej.

Przewodniczący rady zakładowej nie przejął się jednak tą alarmującą wiadomością i nie poczynił w tym celu żadnych kroków.

Jest to czyn godny napiętnowania.

Niedotrzymane słowo

Remont dźwigu nr 110 z Nabrzeża Szwedzkiego portu gdyńskiego miał być zakończony do dnia 30 czerwca br. Warsztatowcy z ZPGG Gdynia zobowiązali się jednak wykonać naprawę na trzy tygodnie przed planowanym terminem. Niestety, słowa nie dotrzymali, ponieważ przy odbiorze dźwigu ujawniono jeszcze wiele usterek, które nie pozwalają na włączenie go do eksploatacji. Usterki są tak poważne, że nie wiadomo, kiedy zostaną usunięte.

Winę ponosi tu przede wszystkim główny mechanik ZPGG Gdynia, który nie kontroluje w sposób dostateczny pracy warsztatu.

H. Rogocki

Czy miesiąc to za mało?

Pracownicy umysłowi ZBW-24 w Gdyni zastanawiają się, dlaczego dyrekcja nie przestrzega terminów wypłacania należnej im premii. Premię otrzymują oni nieraz po dwóch miesiącach, czasem po upływie półtora, a wypłata premii po okresie jednego tylko miesiąca zdarzyła się zaledwie kilka razy w ciągu ostatnich paru lat.

Czy na obliczenie i zaakceptowanie premii nie wystarcza miesiąc czasu?

B. Gładyszewski
B. Grabowski

Źle jest z zaopatrzeniem w GFWM

Robotnicy Gdańskiej Fabryki Wyrobów Metalowych od dłuższego już czasu skarżą się na brak materiałów stalowych o wymiarach 150, 160 i 170 mm. Używany obecnie materiał, o mniejszych rozmiarach, jest bardziej pracochłonny, a co za tym idzie — wpływa na wzrost kosztów własnych.

W GFWM brak również dostatecznej ilości druków warsztatowych, jak np. kwitów materiałowych, kart pracy, bloczków braków narzędziowych itd.

Wniosek stąd prosty — źle pracuje oddział zaopatrzenia GFWM

Majchrowicz
i Krajewski

Co na to dyrekcja Gdyńskiej Stoczni Remontowej?

Komórka wynalazczości przy Gdyńskiej Stoczni Remontowej przekazała działowi inwestycji kilka cennych projektów racjonalizatorskich. Dział inwestycji zlecił wykonanie tych projektów Gdańskim Zakładom Metalowym, które wywiązały się z zadania i przekazały wykonaną pracę wraz z rachunkiem działowi inwestycji.

Od tej chwili minęło już wiele czasu. Dotychczas nie wiadomo jednak co się stało z wykonanymi projektami, ponieważ nie zostały one przekazane do produkcji.

Biurokratyczne podejście niektórych pracowników administracji stoczni utrudnia twórczą pracę racjonalizatorów. Co na to dyrekcja stoczni?

H. Kostrzewski
i M. Kiszewski

Dlaczego MORS nie wykonuje swych planów

Morska Obsługa Radiowa Statków, która plan produkcyjny ubiegłego roku i I kwartału br. wykonała z nadwyżką — **od marca br. planów miesięcznych nie wykonuje**, osiągając w marcu — 99,4 proc., w kwietniu — 90 proc., w maju — 81,6 proc. i w czerwcu — 92,7 proc. planu.

Niedobór ten kierownictwo tłumaczy przede wszystkim trudnościami wynikającymi ze zmiany przepisów Morskiego Rejestru Statków.

Niewątpliwie nowe przepisy morskiego rejestru przysporzyły więcej pracy działowi konstrukcyjnemu, który musiał wykonać od nowa szereg dokumentacji, zwiększyły wymagania w stosunku do pracowników działu głównego technologa, jak i całej załogi. **Nie jest to jednak podstawową przyczyną załamywania się planów produkcyjnych w MORS. Główną przyczyną bowiem jest ciągłe powtarzanie starych błędów, nieudolność i brak organizacji pracy.**

W zakładach, gdzie harmonogramy i dokumentacja techniczna wyprzedzają produkcję, nie spotyka się zakłóceń i robotnicy od pierwszych dni miesiąca rytmicznie wykonują swe zadania. A jak jest w MORS? Jest wręcz odwrotnie. **Tu harmonogramy robót w ubiegłych miesiącach docierały na warsztat z około 15-dniowym opóźnieniem**, a dopiero w lipcu nastąpiła na tym odcinku pewna poprawa. Nie nastąpiła ona jednak w innych dziedzinach. **W MORS ciągle jeszcze brak koordynacji planów poszczególnych wydziałów, wciąż jeszcze opóźnia się dokumentację techniczną.**

Tak np. w harmonogramie robót warsztatu mechanicznego w czerwcu br. rozpoczęcie produkcji płytek do WK-20 przewidziano od 16 lipca br. Tymczasem wg. planu warsztatu radiowego, dalszą obróbkę tych płyt miano rozpocząć w tym warsztacie już... od 6 czerwca.

W myśl harmonogramu działu mechanicznego wykonywanie części do FA-3 miało się rozpocząć 11 bm., ale potrzebną dokumentację techniczną dostarczono do wydziału z 3-dniowym opóźnieniem. Również z 10-dniowym opóźnieniem wpłynęła dokumentacja na wykonanie płytki do OK-1. Nie są to wyjątkowe wypadki — są one zjawiskiem nagminnym. Podobnie jak biuro konstrukcyjne opóźnia dokumentację, tak też dział głównego technologa nie dotrzymuje terminu opracowania technologicznego robót. M. in. przeterminował on w lipcu opracowanie procesu technologicznego płytek magnetostrykcyjnych, i dlatego nie zostały one na czas wykonane.

Opóźnienia w dostarczaniu dokumentacji technicznej i w opracowaniu procesów technologicznych hamują z kolei pracę działu zaopatrzenia. I tak w lipcu zaopatrzenie nie dostarczyło na czas izolatorów do IP-3 i aparaty te nie zostaną wykonane zgodnie z planem miesięcznym. Nie rozpoczęto również przewidzianej w planie pracy przy IB-3 z powodu braku odpowiedniej blachy.

Czy możliwe jest w takiej sytuacji, mimo ofiarnej pracy robotników, codzienne, rytmiczne wykonywanie zadań produkcyjnych?

Na błędy te, będące główną przyczyną niewykonywania planów produkcyjnych, wskazywano niejednokrotnie na naradach produkcyjnych i zebraniach partyjnych. Robotnicy zgłaszali również wnioski zmierzające do zlikwidowania istniejących niedomagań. Ale na tym w zasadzie sprawa się kończyła.

Organizacja partyjna i związkowa — odpowiedzialne za rytmiczne wykonywanie planów, przejawiały za mało troski o sprawy produkcyjne, nie zdobyły się na dostateczną energię i upór, aby zlikwidować niedbalstwo i beztroskę wśród pracowników biura konstrukcyjnego i głównego technologa. Nie potrafiły zwalczyć groźnych przejawów kumoterstwa i lekceważącego stosunku do pracy wśród części pracowników kierownictwa technicznego.

Słabość pracy partyjno-politycznej wśród załogi, brak czujności i systematycznej walki o podniesienie dyscypliny pracy — oto druga, główna przyczyna załamywania się planów w MORS.

Poważne zaległości powstałe w ubiegłych miesiącach możliwe są do nadrobienia. Trzeba więc uczynić wszystko, aby je nadrobić i rytmicznie realizować bieżące zadania

Z. K.

Gdy kierownictwo OZR nie chce wiedzieć co sądzi o jego pracy załoga...

— No, oczywiście, jak wszędzie, tak i u nas są pewne usterki, ale na ogół praca idzie naprawdę dobrze.

W głosie tow. **Zenki**, referenta zaopatrzenia OZR przy ZBM — brzmi nuta zadowolenia.

— Ile macie stołówek?

— Cztery. Dwie w hotelach robotniczych i dwie dla administracji biur ZBM i DBOR.

— A budowy?

— Nie chcą.

— ??

— No tak, zwracaliśmy się już do rozmaitych załóg, ale robotnicy nie reflektują na stołówki. Po prostu — nie chcą.

Tow. Zenka stwierdza to z taką pewnością siebie, że rozmówcy nie pozostaje na razie nic innego jak tylko potakujące, pełne zrozumienia skinięcie głową.

— Hm, jak nie chcą, to rzeczywiście, po co ich zmuszać...

Jedną z podstawowych dziedzin pracy OZR są obok stołówek punkty usługowe. W ZBM jest ich 9: krawiecki, szewski, fryzjerski, dwie pralnie i cztery masarnie. Kierownictwo OZR nie ma nic do zarzucenia pracy tych placówek. To prawda, były przedtem pewne nadużycia, klienci skarżyli się często na brakoróbstwo, nieterminowość robót, ale dziś? Dziś jest już wszystko w porządku. — Skarg nie ma, klienci są zadowoleni, jednym słowem OZR wywiązuje się ze swej pracy na tym odcinku bez zarzutu. Taki oto nastrój beztroski i samouspokojenia panuje w kierownictwie OZR przy ZBM. Lecz to zadowolenie nie znajduje pokrycia w życiu. Przeciwnie, fakty świadczą o czymś wręcz odmiennym.

Skargi bez odpowiedzi i zakład krawiecki zamknięty z braku zamówień

„... Niestety warsztat szewski 2-BM jest chyba najgorzej prowadzonym warsztatem na Wybrzeżu. Ani jeden termin wykonania naprawy nie został dotrzymany. Dziś, to jest 6 lipca 53 r. zgłosiłem się tu przeszło tydzień po terminie i moje obuwie nie zostało naprawione. Proszę kierownictwo OZR przy ZBM o przeanalizowanie dotychczasowych metod pracy i przeprowadzenie akcji uzdrawiającej istniejącą w zakładzie atmosferę".

Tak brzmi jedna z notatek wpisanych do książki zażaleń szewskiego punktu usługowego przy ul. Ogarnej 26. Obok tej uwagi, w miejscu, gdzie powinna być adnotacja kierownictwa zakładu widnieje pusta kartka — widać trudno było znaleźć odpowiedź na takie zażalenie. Nie jest to zresztą jedyna tego rodzaju uwaga jaką można znaleźć w tej książce.

Nielepiej dzieje się u sąsiadów — przy ul. Ogarnej 27, gdzie mieści się punkt usługowy krawiecki, prowadzony również przez OZR przy ZBM. Tutaj niedociągnięcia są innego rodzaju. W książce zażaleń klienci nie skarżą się na złą jakość lub nieterminowość wykonywanych zamówień. Wręcz przeciwnie. Można tu znaleźć same prawie pochwały podkreślające sumienność zatrudnionych w zakładzie pracowników. Cóż więc powoduje, że i ten punkt jest słabą stroną pracy OZR? Przyczyną jest... niezwykle niska frekwencja klientów. Bywa nawet czasem tak, że całymi tygodniami nie zjawia się żaden klient. Miało to miejsce np. w maju br. kiedy to odmówiono pracownikom punktu wypłaty pensji za okres dwóch tygodni, tłumacząc, że przez ten czas nie wykonywali oni żadnej pracy z braku klientów. Kierownictwo OZR interpelowane w tej sprawie przez zainteresowanych pracowników pominęło ich zażalenie milczeniem. Również decyzję inspektora pracy, który rozstrzygnął sprawę na korzyść pracowników punktu, kierownictwo pozostawiło bez odpowiedzi. W rezultacie sprawa ta nie została do dziś jeszcze załatwiona, a pokrzywdzeni pracownicy zwrócili się do prokuratury.

„Nie nos dla tabakiery"...

No, ale jak jest właściwie z tą frekwencją? Czy rzeczywiście tak mało jest chętnych wśród robotników Zjednoczenia Gdańskiego do korzystania z usług punktu? Robotnicy sami rozwiewają te wątpliwości. Tow. **Henryk Pietranim** — cieśla z budowy OB-1 przy ul. Kartuskiej, na pytanie czy korzysta z usług punktu szewskiego lub krawieckiego przy ul. Ogarnej, oczy otwiera ze zdziwienia:

— „Coo? To dla robotników ZBM jest specjalny zakład? A to ci dopiero. Człowiek nie ma gdzie butów oddać do szewca — wszędzie tak długo trzeba czekać, a tu okazuje się że mamy swój punkt usługowy. Zresztą nie tylko ja jeden o tym nie wiedziałem, chyba nikt z kolegów o czymś podobnym nie słyszał".

Przysłuchujący się naszej rozmowie betoniarz — **Edward Kamiński** potwierdza słowa cieśli. On także nie słyszał o zakładach usługowych. Podobnie dzieje się na innych budowach. Nikt tu prawie nie wie o istnieniu punktów usługowych przeznaczonych specjalnie dla pracowników ZBM. **Paweł Wasilek** i **Michał Białkowski** — obaj pracujący na budowie OB-6 głośno wyrażają swoje zdziwienie:

— „A co, jest jakiś punkt dla nas?"

Tak więc winę za małą frekwencję w zakładach usługowych ponosi wyłącznie OZR, który nie postarał się o odpowiednie spopularyzowanie swych placówek. Nie uczynił on prawie nic w tym kierunku chociaż jest to chyba najbardziej podstawowy warunek pracy punktów usługowych.

W myśl znanego przysłowia „Nie nos dla tabakiery..." czyli: nie robotnicy dla OZR, ale OZR i wszystkie jego placówki dla robotników.

Ze stołówkami nielepiej

Pamiętając o słowach tow. Zenki, że robotnicy nie chcą stołówek idziemy na najbliższą budowę. Jest nią budowa przy ul. Szerokiej. I tu od razu spotyka nas niespodzianka. Pierwszy nasz rozmówca — pomocnik murarski tow. **Bochatyrko** na pytanie, czy chciałby jadać na budowie obiady odpowiada z miejsca:

— No pewnie. Przecież to i wygodniej i taniej. Zwłaszcza dla nieżonatych, którzy stanowią u nas większość, byłoby to wielkim udogodnieniem. Choćby moi koledzy **Walerian Janiszewski** i **Hubert Syman** — na pewno chętnie by skorzystali ze stołówki. Zresztą, nawet wielu spośród żonatych jadałoby tu obiady np. ja - bo to i dla mnie wygodniej, a i żona mniej by miała roboty.

Podobnie wygląda sprawa na innych budowach, gdzie wielu robotników wyraża ochotę skorzystania ze stołówki. Mówi o tym m. in. **Jan Sztieler** z budowy OB-6.

— Wszyscy byśmy chętnie przecież tu jadali. Po co ten chleb co dzień dźwigać, jeśli można mieć na miejscu ciepły, smaczny obiad.

Tak więc gdyby tylko kierownictwo OZR chciało się przekonać jak sprawa naprawdę wygląda, wystarczyłoby mu po prostu porozmawiać z ludźmi na budowach. Wydaje się jednak, że OZR nie zna takiej formy pracy. A szkoda. Przecież na wielu budowach, jak na OB-5 czy OB-6 znajdują się pomieszczenia na stołówkę, w których wydaje się jedynie kawę. A więc trudności lokalowych nie byłoby tu z pewnością. Wystarczyłoby po prostu nieco dobrej woli i oczywiście, wysiłku ze strony kierownictwa OZR.

„Nie obchodzą ich nasze słowa"

Hotel przy ul. Długiej 75 jest jednym z owych dwóch hoteli, które są zaopatrzone w stołówki. Już pierwsze słowa, które zamieniamy z jednym z konsumentów znajdujących się na sali, wywołują zdziwienie. Rozmówca nasz nie chce wyjawić swego nazwiska. Po prostu obawia się.

— Kiedyś, wiecie było tak, że krytykowałem coś na zebraniu, to później kierownik tak się do mnie odnosił, że teraz już wolę nie mówić jak się nazywam.

Tak więc wiemy tyle tylko, że rozmawiamy z kol. Kazimierzem z bazy transportu. To, czego później dowiadujemy się, jest również bardzo niepokojące.

— Obiady u nas były kiedyś po prostu okropne. Niesmaczne, nie można się było nimi najeść. W czerwcu br. na zebraniu mieszkańców hotelu wystąpiliśmy z krytyką. Tłumaczono nam, że za 5 zł nie można dawać lepszych obiadów. Wtedy zgodziliśmy się płacić więcej — po 6 zł. W ciągu jakiegoś tygodnia obiady były nieco lepsze. Potem jednak, i tak już jest dotychczas — stały się jeszcze gorsze niż kiedyś. Widać, nie obchodzą kierownictwa nasze słowa. A skutek jest taki — w głosie kolegi Kazimierza brzmi rozgoryczenie — robotnicy nie chcą teraz już chodzić na zebrania, mówią, że jeśli ich się nie słucha to po co przychodzić, zabierać głos, krytykować. Teraz kierownictwo hotelu chodzi po pokojach i bezskutecznie prosi robotników na zebranie. A opieki nad nami nie ma, ani ze strony kierownictwa hotelu, ani też ze strony OZR.

* * *

Komentować tych faktów chyba nie trzeba. Co powiedzą, a przede wszystkim uczynią w tej sprawie kierownictwo ZBM, organizacja związkowa i partyjna?

H. K.

Czy wiecie, że...

...parowozownia Gdańsk - Nowy Port posiada własny basen pływacki?

Obrotnica wagonowa tejże parowozowni po prostu znikła pod wodą, ponieważ odprowadzający ją kanał został zanieczyszczony. Oddział Drogowy PKP w Gdańsku popiera — jak widać — sport wodny.

M. Tarczyński
korespondent

* * *

...aparatura radiowęzła może spełniać rolę zbieracza kurzu?

Tak jest np. w „Hartwigu" w Gdyni, gdzie radiowęzeł był wykorzystany zaledwie przez kilka miesięcy, a obecnie jest nieczynny i służy jako zbiornik kurzu. Radzie zakładowej i dyrekcji przedsiębiorstwa radio się sprzykrzyło, ale załodze chyba nie, bo czeka z niecierpliwością na ponowne uruchomienie radiowezła.

Cz. Jasińska
korespondent

* * *

...na Nabrzeżu Szwedzkim stoi dobry, zapomniany przez wszystkich transformator?

Porzucili go biurokraci z działu zaopatrzenia ZPGG Gdynia tylko dlatego, że brak w nim taśmy. ZPGG wciąż woła o nowe maszyny, ale nie widzi tych maszyn na własnym podwórku.

S. Walensi
korespondent

* * *

...na dworcu kolejowym w Redzie pasażerowie wyrywają sobie z rąk egzemplarze gazet?

PPK „Ruch" zapomniał o dworcu w Redzie i nie uruchomił tam dotychczas kiosku z prasą. Pasażerowie chcieliby jednak poczytać gazety w oczekiwaniu na pociąg i domagają się otwarcia kiosku.

B. Dompke
korespondent

Czytelnicy piszą

Aparatura oddana na przechowanie

W imieniu mieszkańców Domu Stoczniowca nr 5 w Gdańsku - Wrzeszczu, przy ul. Klonowicza nr 1-a zwracamy się tą drogą do dyrekcji Stoczni Gdańskiej o wydanie zarządzenia wydziałowi inwestycyjnemu w sprawie doprowadzenia do końca radiofonizacji naszego hotelu. Jeszcze w marcu br. dostarczono bowiem hotelowi kompletną aparaturę lecz dotychczas nie zainstalowano jej.

Zradiofonizowanie hotelu przyczyni się do ożywienia i uaktywnienia pracy, na ogół dobrze wyposażonej przez stocznię, świetlicy hotelowej. Brak radia dotkliwie odczuwają wszyscy mieszkańcy domu.

Mamy nadzieję, że tym razem nasza prośba zostanie wysłuchana przez dyrekcję. Nie przypuszczamy bowiem, by aparatura przekazana została tylko na... przechowanie.

W imieniu mieszkańców Domu Stoczniowca (15 podpisów)

Spór o lokal trzeba w końcu rozstrzygnąć

W budynku administracyjnym PGR w Nowej Cerkwi (zespół Gniew, powiat tczewski) zainstalowane zostały do chwili znalezienia odpowiedniego lokalu dwie pożyteczne dla pracowników PGR i okolicznej ludności placówki: Gminny Ośrodek Zdrowia i przedszkole gromadzkie.

Przed paru miesiącami znaleziono w pobliskiej gromadzie Rzerzęcin odpowiedni lokal dla Ośrodka Zdrowia. Powstała również w tym czasie możliwość przeniesienia do właściwego lokalu przedszkola gromadzkiego. Niestety, sprawa zwolnienia budynku administracyjnego utknęła na martwym punkcie. Dzieje się tak dlatego, że przeniesieniu Ośrodka Zdrowia do Rzerzęcina sprzeciwia się uporczywie Wydział Zdrowia Prezydium PRN w Tczewie, a o przeniesieniu przedszkola słyszeć nie chce jego kierownictwo.

Za koniecznością zwolnienia budynku administracyjnego PGR przemawia wiele względów. Pomieszczenia potrzebne są dla przybywających do pracy robotników sezonowych, instruktorów i specjalistów rolnych oraz dla pracowników PGR, którzy obecnie nie mają gdzie odbywać zebrań. Podobnych argumentów moglibyśmy przytoczyć jeszcze więcej, ale sądzimy, że i te wystarczą, ażeby właściwe czynniki poszły kierownictwu i załodze PGR na rękę i przyczyniły się do jak najszybszego opróżnienia baraku.

Ulatowski
brygadzista polowy

Kto jest właściwie naszym administratorem?

Od połowy ubiegłego roku mieszkamy w nowoczesnym bloku we Wrzeszczu, przy ul. Mickiewicza, róg ul. Zbyszka z Bogdańca.

Blok ten wyposażony został w centralne ogrzewanie, z którego jednak w praktyce zimą ubiegłego roku korzystaliśmy tylko przez niespełna 50 dni. Działo się tak dlatego, ponieważ blok, w którym przydzielono nam mieszkania nie posiadał w ogóle administratora, który by troszczył się o opał. Wprawdzie mieszkańcy zobowiązali się, że w opał zaopatrzą się sami, jednak z obowiązku tego wywiązała się tylko część lokatorów.

Od nowego roku budynek przekazany został administracji stoczni, lecz jej przedstawiciel ogranicza się jedynie do zbierania komornego. Na wszelkie uwagi dotyczące przygotowania opału na zimę, odpowiada wykrętnie i nic w tym kierunku nie czyni.

Zapytujemy więc, kto jest właściwie odpowiedzialny za administrowanie budynkiem, skoro przedstawiciel stoczni nie ma zamiaru zajmować się sprawą zaopatrzenia budynku w opał?

M. W.

100 lat »światła z ziemi«

MAZURA nie wolno było tańczyć z szablą u boku. Nawet gdy się było oficerem austriackiego garnizonu w Rzeszowie. Na tym pewniku oparty był plan spisku. Spiskowcy zamierzali obezwładnić w czasie balu oficerów austriackich, po czym emisariusz rządu rewolucyjnego z Krakowa miał ich poprowadzić do ataku na pozbawiony dowództwa garnizon w Rzeszowie.

Ale plan spalił na panewce. Po prostu jeden ze spiskowców zdradził go władzom austriackim. Gdy w Krakowie tworzył się Rząd Tymczasowy, a Edward Dembowski maszerował z wielickimi górnikami pod Wawel — emisariusz na ziemię rzeszowską, pomocnik aptekarski, Ignacy Łukasiewicz, leżał już na więziennym barłogu. Powstanie w Rzeszowie nie wybuchło...

Dwa lata uparcie odmawiał zeznań Łukasiewicz. Wreszcie wyszedł na wolność, ale oddano go pod nadzór policji. Na miejsce osiedlenia wyznaczono mu Lwów, gdzie w aptece Mikolascha „Pod gwiazdą" spędzał dni na przygotowywaniu lekarstw.

„Czy z tego można zrobić wódkę?"

Pewnego wieczora do pustej apteki wszedł zabłocony gość z prowincji. Postawił przed młodym farmaceutą butelkę jakiegoś płynu i zapytał:

Czy z tego można zrobić wódkę?

Był to karczmarz wiejski z okolic Borysławia, Schreiner. Płyn zawarty w butelce — jak wyjaśnił — został zebrany z pokrywy kotła, w którym chłopi podgrzewali „kipiączkę", aby otrzymać z niej, w drodze zagęszczania, smar.

Od dawna już na Podkarpaciu znano ropę naftową, zwaną popularnie wśród ludu „kipiączką". Chłopi próbowali używać jej w celach leczniczych, a następnie, poprzez zagęszczanie, w drodze ogrzewania, otrzymywali z niej smar do osi. Wiedziano już, że ropa pali się. Nieraz podczas burzy wybuchały pożary, paliła się ropa w kałużach i zagłębieniach, w których zbierała się na powierzchni wód gruntowych. Od dawna próbowano już używać jej do palenia, po destylacji zaś do otrzymywania światła. Próby takie czynił urzędnik salin galicyjskich, Józef Hecker. 200 lat wcześniej na Kaukazie pracował nad tym zagadnieniem Rosjanin Fiodor Priadunow. Ale próby te nie doprowadziły do skutecznej destylacji ropy. Płyn zbyt łatwo wybuchał.

Zawiedziony karczmarz i triumf aptekarza

Wiedział o tym Łukasiewicz. Niemniej płyn dostarczony przez Schreinera zainteresował go. Zamówił więc u zawiedzionego w swych nadziejach karczmarza większą ilość owej częściowo już oczyszczonej ropy i rozpoczął wraz z kolegą swym, Janem Zehem, badania nad destylacją „oleju skalnego", jak nazywano wówczas ropę. Wkrótce zrozumiał jednak, że do podjętych badań nie jest przygotowany. Brak mu potrzebnej wiedzy, znajomości podstaw naukowych. Postanowił więc dokształcić się i wyjechał w r. 1850 na studia do Krakowa, gdzie chłonie wiedzę chemiczną i farmaceutyczną w tamtejszej Akademii.

Gdy po dwóch latach wrócił do apteki Mikolascha, znał już źródło swoich niepowodzeń i niepowodzeń poprzedników. Oto podgrzewając ropę i skraplając parę w destylatorze otrzymywali oni mieszaninę różnych składników ropy. Niektóre z tych składników odznaczały się wielką wybuchowością, jak np. benzyna, co nie sprzyjało zastosowaniu destylatu do oświetlenia.

Należało zatem przeprowadzić tak zwaną destylację frakcjonowaną, wydzielić osobno składniki, które odznaczały się łatwopalnością, a nie posiadały własności wybuchowych. Łukasiewicz już w r. 1852 otrzymał tak zwane frakcje średnie ropy, dość lekkie, aby szybko wsiąkały w knot, natomiast nie grożące wybuchem. To była właśnie nafta nazwana wówczas przez Łukasiewicza „kamfiną".

Ale płomień chwiejący się u końca knota kopcił. Nie nadawało się zatem takie oświetlenie do pomieszczeń zamkniętych. Następnym więc wynalazkiem Łukasiewicza było zastosowanie strumienia powietrza podsycającego płomień, doprowadzonego do środka płomienia. Łukasiewicz skonstruował lampę, składającą się ze zbiornika na paliwo, dziurkowanego palnika oraz osłony płomienia z okienkami z przezroczystej miki. Próby przeprowadzone z lampą wypadły pomyślnie. Łukasiewicz podpisał umowę na dostarczenie 10 takich lamp dla szpitala lwowskiego.

„Światło z ziemi" w służbie człowieka

31 lipca po raz pierwszy za pomocą lampy naftowej oświetlono sale szpitalne, między innymi salę chirurgiczną, w której dokonywano nagłej operacji. Było to wielkie wydarzenie.

Po tym egzaminie w szpitalu lampa naftowa zyskała sobie szybko prawo obywatelstwa. Z chat chłopskich wyparła łuczywo i kaganek olejny. Z dworów i miast — świece woskowe.

Dzięki prostocie a także obfitości i taniości paliwa lampa naftowa stała się przyjacielem człowieka. Umożliwiła mu pracę i naukę przy sztucznym świetle, co przedtem było niemożliwe. Przyspieszyła rozwój cywilizacji i kultury. Ciemności nocne zostały raz na zawsze przezwyciężone, choć lampa ta była jeszcze dość prymitywnym środkiem oświetlenia wobec zalet swych następców — lampy gazowej i żarówki elektrycznej.

Borysławski karczmarz Schreiner, który nie doczekał się wódki z ropy, spostrzegł, że można jednak z niej wydobyć... pieniądze. Począł więc szeroko reklamować wynalazek swego klienta. W swej kampanii reklamowej dotarł do Wiednia i w r. 1854 stolica Austrii została podbita przez lampę naftową. W rok później dopiero znalazła się ta lampa w Ameryce, gdzie fabrykant tych lamp, Silliman, przypisał sobie zaszczyt dokonania tego wynalazku.

Apteka i szyb

Rozpowszechniające się lampy naftowe potrzebowały paliwa. Stworzona we Lwowie destylarnia nie wystarczała na pokrycie zapotrzebowania. Łukasiewicz przenosi się więc na Podkarpacie. Pod Jasłem zakłada nową destylarnię.

Do owego czasu zbierano ropę z kałuż lub kopano niewielkie wgłębienia, dokąd spływała ona wraz z wodą. Później wlewano ją do beczki z korkiem u dołu. Gdy płyn ustał się i lżejsza od wody ropa wypłynęła na górę, otwierano dolny otwór i wylewano wodę.

Oczywiście, był to sposób prymitywny. Łukasiewicz postanowił dotrzeć do złoży ropy naftowej i jeszcze w r. 1854 kopie w Bóbrce pierwszy szyb naftowy — studnię o głębokości 50 metrów, nazwany szybem „Wojciech". Była to pierwsza kopalnia nafty na świecie. Osławione jako pierwsze na świecie szyby Amerykanina Drake'a w Pensylwanii powstały cztery lata później. Nie ziemiach polskich powstał przemysł naftowy, szybko mnożyły się szyby. Normalnym trybem epoki rozwoju kapitalizmu, w krótkim czasie przemysł ten został opanowany przez rekinów finansowych, przez zjednoczenia kapitalistów. Złoża naftowe Podkarpacia zagarnął szybko kapitał zagraniczny.

Łukasiewicz jednak nie zakończył swej kariery na wynalezieniu lampy i budowie pierwszego szybu naftowego. W dalszym ciągu prowadzi prace badawcze i na wystawie w r. 1858 pokazuje już, poza „kamfiną" — naftą, olej do maszyn, smar do osi, asfalt i parafinę otrzymane z ropy.

100 lat minęło od chwili, gdy na sali szpitala lwowskiego zapłonęły pierwsze lampy, gdy niedoszły przywódca powstania podarował gospodarce narodowej niesłychanie cenny surowiec. Przez lata całe na nafcie bogacili się obcy kapitaliści, przez lata całe „kipiaczka" podkarpacka robiła w świecie fantastyczną karierę, rewolucjonizując przemysł, że wspomnimy tylko o wynalazku i rozpowszechnieniu silników spalinowych.

Dziś w Polsce Ludowej przemysł naftowy stał się własnością całego narodu. Stosując nowoczesne radzieckie metody pracy podnosimy stale jego produkcję, doskonalimy ją. W pamięci naszej na zawsze pozostanie nazwisko jego pioniera — wytrwałego badacza, w młodości zapalonego rewolucjonisty — Ignacego Łukasiewicza

J. Dabrowski

Wypowiedzmy zdecydowaną walkę praktycyzmowi i sekciarstwu w pracy partyjnej

Pod mądrym kierownictwem partii masy ludowe Polski swoim patriotyzmem, ofiarnością i bohaterstwem dokonują gigantycznego dzieła uprzemysłowienia kraju, budują siłę, dobrobyt i kulturę naszego narodu. Umiejętne, prawidłowe i skuteczne kierownictwo partii polega właśnie na mobilizowaniu twórczej inicjatywy i energii mas, na kształtowaniu ich świadomości, na ich politycznym wychowywaniu.

Czy nasze organizacje i instancje partyjne w ten właśnie, jedynie słuszny sposób pojmują swoją kierowniczą rolę w masach? Czy zawsze przy rozwiązywaniu zadań budownictwa socjalistycznego stosują metodę przekonywania i wychowania mas, ich politycznej mobilizacji wokół programu i haseł naszej partii?

Doświadczenie wykazuje, że wzrosła w znacznym stopniu aktywność naszych organizacji partyjnych w rozwiązywaniu konkretnych bieżących zadań politycznych i ekonomicznych, że nasz aktyw partyjny zdobył poważne doświadczenie w walce o realizację planów gospodarczych.

Jednocześnie jednak praktyka wykazuje, że istnieją w naszej pracy partyjnej poważne braki i niedomagania. Należy do nich zaliczyć przede wszystkim oportunistyczny wąski praktycyzm oraz lewackie sekciarstwo.

Na czym polega ciasny praktycyzm w pracy partyjnej?

Polega on na ograniczonym, zaściankowym, jednostronnym ujmowaniu zagadnień, na odrywaniu np. planu produkcyjnego od programu i ideologii partii, od zadań, perspektyw i celów socjalistycznego budownictwa, od walki międzynarodowych sił pokoju, na sprowadzeniu walki o produkcję wyłącznie do wskaźników cyfrowych i technicznych, na wytrawieniu z niej wszelkiej treści politycznej i ideowej. Widząc tylko cyfry i wykresy produkcji, a nie wielkie, porywające cele, którym służy produkcja, wielu działaczy partyjnych sądzi, iż wystarczy wydać odpowiedni okólnik czy instrukcję, a plan produkcyjny bez przeszkód, gładko, automatycznie będzie wykonany.

Wielu naszych działaczy partyjnych nie przyswoiło sobie wielekroć potwierdzonej prawdy, że ograniczanie, zwężanie zadań walki o plan wyłącznie do sprawy produkcji, oszczędności, obniżki kosztów własnych bez wiązania tych spraw z sytuacją międzynarodową, z całokształtem polityki partii, bez systematycznej, gruntownej, atrakcyjnej, bogatej w argumentację pracy politycznej, wyjaśniającej cel naszych wysiłków, sens naszej wytężonej walki, perspektywę naszego rozwoju, konkretne korzyści, jakie daje robotnikowi, jego rodzinie, ludowemu państwu wzrost wydajności i produkcji, jednym słowem bez uporczywej, bojowej agitacji politycznej — nie można skutecznie walczyć o wykonanie planów produkcyjnych.

Bo jakże można uzyskać dobre rezultaty w walce o realizację naszych planów, gdy puszczamy mimo uszu, nie demaskujemy i nie przygwożdżamy propagandy WRN, czy reakcyjnej części kleru, propagandy zmierzającej właśnie do zahamowania produkcji i poderwania naszego budownictwa? Jak można skutecznie mobilizować masy do aktywnego udziału w ruchu współzawodnictwa, gdy nie tłumaczymy im znaczenia, celu współzawodnictwa jako dźwigni rozwoju produkcji, podnoszenia wydajności, a więc i wzrostu dobrobytu mas robotniczych?

Doświadczenie uczy, że towarzysze, którzy nie doceniają pracy politycznej, z reguły zastępują ją obcymi naszej partii metodami komenderowania i dyrygowania ma sami, co prowadzi nieuchronnie do zbiurokratyzowania i oderwania się organizacji partyjnych od mas i ułatwia penetrację wroga klasowego.

Drugim, obok oportunistycznego praktycyzmu, nie mniej szkodliwym wypaczeniem w naszej pracy partyjnej jest lewackie sekciarstwo, które idzie w parze z politycznym awanturnictwem.

Jaka jest istota lewackiego sekciarstwa? W czym znajduje ono swój najjaskrawszy wyraz?

Istota lewackiego sekciarstwa polega na tym, że nie uwzględnia ono obiektywnie działających praw rozwoju społecznego, ignoruje obiektywne warunki walki klasowej, nie bierze pod uwagę poziomu dojrzałości politycznej mas, usiłując przeskoczyć etapy rozwoju świadomości mas, rzucając hasła, o słuszności których masy nie są jeszcze przekonane, a więc nie są jeszcze w stanie ich poprzeć, walczyć o ich urzeczywistnienie.

Takie wybieganie naprzód, bez uwzględnienia stopnia uświadomienia, nastrojów mas ma u nas niejednokrotnie miejsce w pracy aktywu partyjnego na wsi. Wielu towarzyszy, upatrując słusznie w spółdzielczości produkcyjnej jedno z głównych, węzłowych zagadnień pracy partyjnej na wsi, zasklepiło się jednak wyłącznie w problematyce spółdzielczej, zapominając o interesach, potrzebach i bolączkach indywidualnie gospodarującego chłopa, nie poświęcając należytej uwagi jego walce z kułackim wyzyskiem, jego walce o podnoszenie wydajności swojej gospodarki.

Towarzysze ci nie zdają sobie również sprawy, że lewacko-sekciarska praktyka, skupianie uwagi wyłącznie na rozbudowie spółdzielczości produkcyjnej, czy też na umocnieniu istniejących gospodarstw zespołowych, bez równoległe prowadzonej pracy polityczno - wychowawczej w gromadzie — jest niesłuszna. Powoduje ona również zwężenie bazy dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, gdyż hamuje proces dojrzewania indywidualnych chłopów do przejścia na tory gospodarki zespołowej.

Musimy sobie uprzytomnić prawdę, której nas uczyli Lenin i Stalin, że droga do kolektywizacji rolnictwa prowadzi nie przez lewackie, awanturnicze sekciarstwo, które izoluje nas od podstawowych mas chłopskich, lecz przez cierpliwe i wytrwałe przekonywanie indywidualnych gospodarzy na gruncie ich własnego doświadczenia oraz osiągnięć przodujących spółdzielni o wyższości wielkiej, zmechanizowanej, kolektywnej gospodarki nad drobną, prymitywną gospodarką indywidualną.

Czyż można zabezpieczyć stały rozwój wsi gdy pozostawimy średniaka i biedotę wiejską pod obstrzałem wrogiej, kułackiej propagandy? Gdy nie będziemy stale i systematycznie zbijać rozsiewanych przez kułaka oszczerstw, demaskując jego wrogość i nienawiść do pracującego chłopstwa, do Polski Ludowej?

Gdzie tkwią korzenie ograniczonego, wąskiego praktycyzmu i lewackiego sekciarstwa?

Tkwią one w niezrozumieniu przez poważną część naszego aktywu roli partii jako czołowej siły narodu, kierowniczej siły państwa ludowego, sternika wielkich, historycznych przemian społecznych. Źródłem wypaczeń jest niedostateczna świadomość, że partia jest politycznym kierownikiem, wychowawcą i nauczycielem mas. Nasi działacze partyjni skłonni są często utożsamiać polityczne kierownictwo partii z kierownictwem administracyjnym. A przecież twórcy marksizmu-leninizmu wskazywali nam niejednokrotnie, że rola partii rewolucyjnej w okresie dyktatury proletariatu polega nie na bezpośrednim administracyjnym kierowaniu produkcją w przemyśle i rolnictwie, lecz na kierownictwie politycznym, na wychowaniu mas, na kształtowaniu socjalistycznej świadomości mas, na ich mobilizacji do wykonania stojących przed nami zadań.

Z niezrozumienia roli partii w narodzie wypływa siłą rzeczy również stosowanie niesłusznych metod w pracy partyjnej. Wyraża się to przede wszystkim w jednostronnym ujmowaniu bieżących zadań partii, w oderwaniu od ideologii naszej partii, od szerokiej perspektywy naszych wysiłków, od sytuacji międzynarodowej. Niektórzy aktywiści sprowadzają również zadania organizacji partyjnych do zastępowania i wyręczania rad narodowych, administracji, urzędów i przedsiębiorstw przemysłowych a więc posługują się metodami administracyjnymi, metodami dyrygowania i komenderowania masami, które są całkowicie obce naszej partii.

Niezrozumienie roli partii i jej metod działania jest również źródłem lewackiego sekciarstwa. Towarzysze dotknięci tą „chorobą" zapominają o tym, że siła partii tkwi w organicznej stałej więzi z masami, że tylko w warunkach istnienia tej nierozerwalnej łączności z ludem partia może skutecznie kierować masami w interesie socjalistycznego budownictwa. Każde więc lewackie, awanturnicze posunięcie prowadzi nieuchronnie do osłabienia więzi organizacji partyjnej z masami, podkopuje siłę i autorytet partii.

Jest rzeczą jasną, że zarówno zaściankowy praktycyzm jak i lewackie sekciarstwo są rezultatem niedojrzałości ideologicznej i politycznej naszego aktywu partyjnego, który bądź nie przyswoił sobie w dostatecznym stopniu nauki marksizmu - leninizmu, bądź też zdobytej wiedzy nie potrafi jeszcze umiejętnie stosować w codziennej praktyce.

W jaki sposób potrafimy wykarczować z naszej praktyki partyjnej oportunizm i lewackie sekciarstwo?

Jednym z podstawowych warunków przezwyciężenia wypaczeń w pracy partyjnej jest podniesienie poziomu polityczno - ideowego aktywu partyjnego, zerwanie z liberalnym, tolerancyjnym stosunkiem do wszelkich najdrobniejszych wypaczeń i odchyleń w pracy partyjnej, wypowiedzenie stanowczej, nieubłaganej walki wszelkim objawom komenderowania i administrowania masami.

Poprowadzimy zwycięską walkę z wypaczeniami w pracy partyjnej, jeśli będziemy umacniać i utrwalać więź z masami, jeśli będziemy nie tylko uczyć masy, lecz także czujnie wsłuchiwać się w krytykę mas, jeśli pamiętać będziemy o tym, że jedyną metodą walki o urzeczywistnienie programu partii, to przekonywanie i uświadamianie mas, ich polityczna mobilizacja wokół haseł i zadań partii.

Dać masom świadomość ich decydującej roli w kształtowaniu historycznych losów narodu, świadomość porywających celów, do których zdążamy, świadomość wielkości i piękna walki, jaką prowadzimy o pełne wyzwolenie i szczęście człowieka — oto najważniejsze zadanie naszych organizacji partyjnych.

Pójść do mas z żarliwym, bojowym słowem agitacji, ukazać im potęgę i niezwyciężoność naszej idei, szlachetność, głęboko humanistyczną treść naszej walki, której jedynym celem jest dobro człowieka, odwołać się do ich patriotyzmu, do ich głębokiego uczucia przyjaźni i braterstwa wobec wszystkich walczących o pokój i wolność narodów — oto droga mobilizacji mas do realizacji programu naszej partii, programu walki o wykonanie Planu 6-letniego, o triumf idei pokoju i braterstwa między narodami.

W. BOROWSKI

Z frontu walki o CHLEB

24 ha zboża kosi dziennie kombajn prowadzony przez tow. Prusisza

W tegorocznej kampanii żniwnej na Wybrzeżu biorą udział wspaniałe radzieckie maszyny — kombajny S-4. Wśród kombajnerów rozwinęło się współzawodnictwo o jak najlepsze wykorzystanie kombajnów. Walkę o uzyskanie jak najlepszych wyników cechuje niesłabnący zapał. Do niedawna za czołowego kombajnera uważany był ob. **Rumiński** z zespołu PGR Rusocin w pow. gdańskim, później na czoło wysunął się tow. **Szwamber** z Waplewa w pow. sztumskim, **obecnie zaś przoduje kombajner tow. Jan Prusisz z zespołu PGR Janów w powiecie elbląskim, który kosi dziennie 24 ha żyta. Jest to jeden z najlepszych wyników w Polsce.** Ofiarni, rozumiejący swe zadania w kampanii żniwnej ludzie, przy pomocy radzieckich maszyn przyśpieszają sprzęt zbóż w państwowych gospodarstwach rolnych naszego województwa.

Snopowiązałki GOM w Trąbkach Wielkich i POM w Kolbudach źle pracują

Spółdzielnia produkcyjna „Równość" w Kleszczewie Wielkim otrzymała 4 snopowiązałki — dwie z GOM Trąbki Wielkie i dwie z POM w Kolbudach pow. gdański — pisze korespondent Franciszek NOWAK.

Niewiele było jednak pociechy z tych maszyn. Na spółdzielczych polach nie zdały one egzaminu. Maszyny GOM skosiły w ciągu trzech dni zaledwie 1,5 ha żyta. Jedna ze snopowiązałek popsuła się i nie ma jej kto wyremontować. Przybyli wprawdzie do spółdzielni kierownik GOM ob. Stanisław Olechowski z mechanikiem i maszynę „wyremontowali". Ale po wyprowadzeniu jej na pole okazało się, że w dalszym ciągu nie nadaje się do użytku. Podobnie było ze snopowiązałkami POM. Od 21 do 24 bm. wykoszono nimi zaledwie 1 ha żyta, podczas, gdy w tym samym czasie spółdzielcy, którzy zabrali się do ręcznego koszenia wyki ozimej, ścięli 7,5 ha.

Skutki karygodnego niedbalstwa powinny być jak najszybciej naprawione.

Mieszkania dla robotników sezonowych muszą być dobrze urządzone

Do państwowych gospodarstw rolnych w naszym województwie przyjeżdża rokrocznie wielu robotników sezonowych, aby wziąć udział w pracach żniwnych, wykopkach buraków itp. Zadaniem dyrekcji zespołów PGR jest zapewnić im odpowiednie warunki pracy i wypoczynku. Jesienią ub. roku zdarzały się fakty, że pracownicy sezonowi wyjeżdżali jeszcze w czasie trwania pilnych prac polowych, gdyż nie zapewniono im odpowiednich kwater. Np. było tak w gospodarstwach Kwidzyn i Nowa Wieś w powiecie kwidzyńskim. Obecnie — jak informuje nas korespondent R. MATYSIAK —sprawa ta częściowo uległa zmianie. W zespole PGR Kwidzyn wybudowano nowe domy mieszkalne, baraki oraz wyremontowano i odnowiono mieszkania. Pomieszczenia dla robotników w gospodarstwach: Pawlice, Brandowo, Górki i Mareza mogą być obecnie przykładem dla wielu innych PGR. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa kwater w gospodarstwie Gniewskie Pole. Pomieszczenia są brudne, kuchnia nie posiada naczyń, nie ma ręczników itp. Podobnie jest w PGR Ośno i Szałwinek.

Winę za to ponosi dyrekcja zespołu PGR Kwidzyn, która nie wykorzystała funduszów na urządzenie kwater w tych gospodarstwach. Nastąpiła niewątpliwie poprawa pod względem przygotowania kwater dla robotników, ale to zupełnie nie usprawiedliwia tolerowania istniejących jeszcze braków.

W walce o pełne wykorzystanie zdolności przewozowej naszej floty

Przedłużone remonty — to nie przypadek

Wykonanie przez naszą flotę handlową zwiększonych zadań IV roku Planu 6-letniego uzależnione jest w dużym stopniu od stałego, systematycznego wzrostu wykorzystania zdolności przewozowej naszych statków. Walka o plan floty nie może jednak ograniczyć się jedynie do przedsiębiorstw żeglugowych. Pełne bowiem wykorzystanie naszych statków oznacza m. in. skrócenie do minimum przestojów remontowych, a przede wszystkim zlikwidowanie przedłużających się remontów.

Sprawa „Bałtyku"...

W dniu 4 ub. m., po przyjściu z dalekiego rejsu, s/s „Bałtyk" został zgłoszony do remontu w Gdańskiej Stoczni Remontowej. Remont miał się odbywać w trakcie wy i załadunku statku, bez podstawiania go do stoczni. Armator powiadomił stocznię, że statek posiada 2 kotły do wewnętrznego czyszczenia od strony ognia i wody oraz, że przewiduje się prace kotlarskie o charakterze spawalniczym. Po pięciu dniach pracownicy stoczni doszli jednak do wniosku, że prace przy kotłach są „bardzo poważne, a nawet groźne", wobec czego nie podejmują się ich wykonania i wstrzymują dalsze roboty.

Przeprowadzone przez Inspektorat Techniczny PLO i MRS oględziny pozwoliły stwierdzić, że oświadczenie stoczni jest gołosłowne. Nie oczyszczono bowiem komory kotłowej, nie zdjęto ochronnych ścian szamotowych, pod którymi miały znajdować się te „poważne" uszkodzenia. I na zapytanie, na jakiej podstawie oceniono zgłoszone przez nas prace jako niemożliwe do wykonania — kierownictwo stoczni nie umiało dać żadnej rzeczowej odpowiedzi.

Po oczyszczeniu komór kotłowych jeszcze w tym samym dniu ustalono rozmiar i przebieg remontu. Uszkodzenia nie okazały się wcale tak groźne. Wynikły natomiast inne przeszkody. Do wykonania niektórych prac potrzebny był kompresor a ponieważ stoczniowy był zepsuty — zażądano go od PLO(?). Poza tym remontowcy zażądali podstawienia statku do basenu stoczniowego. Przerwano więc załadunek i statek do połowy załadowany w dniu 21 ub. m. stanął w basenie GSR. Tu wynikła dalsza przeszkoda w szybkim ukończeniu pracy. Tzw. spęcznienie kawałka brązu, potrzebnego na gniazdko do zaworu głównego, a więc czynność wymagająca kilku godzin pracy — trwała w Gdańskiej Stoczni Remontowej do dnia 26 ub. m. Pracując w tym tempie, stocznia mogła się więc wykazać następującym bilansem wykonanych robót w dniach od 5 do 23 ub. m.: oczyszczenie jednego kotła, obspawanie ok. 30 nitów i prace spawalnicze ok. 1 m bież. Nic więc dziwnego, że s/s „Bałtyk" z nawpół zapełnionymi ładowniami stał w remoncie do 3 bm.

... i „Tobruku"

Przykład s/s „Bałtyk" nie jest odosobniony. Na „Tobruku" np., krótko przed zakończeniem remontu, zaszła konieczność wyjęcia dawno nieczyszczonych szersztoków z głównej zasobni bunkrowej. Konieczność tej pracy wynikła bezsprzecznie z winy załogi statku, która zaniedbała systematycznych przeglądów. Zwrócono się o pomoc do Gdańskiej Stoczni Remontowej, która zastrzegła sobie przedłużenie wobec tego o 3 dni terminu ukończenia remontu. PLO zgodziło się na to, gdyż resztki starego węgla indyjskiego pod szersztokami stwarzały niebezpieczeństwo samozapału przy przejściu przez tropik. Jednak następnego dnia kierownictwo Gdańskiej Stoczni Remontowej rozmyśliło się i oświadczyło, że prac tych nie wykona.

W tej sytuacji inspektorat terenowy PLO podjął się przeprowadzenia remontu na własną rękę przy użyciu narzędzi i pracowników stoczni. Pracę wykonano w ciągu 3 godzin (nie trzech dni). Należy przy tym podkreślić ofiarność i duże zrozumienie ze strony remontowców, którzy w pracy tej uczestniczyli.

Można również przytoczyć wiele podobnych przykładów w odniesieniu do Gdyńskiej Stoczni Remontowej. I tak np. w dniu 9.6. br. ustalono zakres remontu na m/s „Czech" z terminem wykonania na dzień 13. 6. br., tj. do czasu ukończenia załadunku. W dniu 12 ub. m. kierownictwo stoczni oświadczyło, że wobec nawału prac, terminu nie dotrzyma. Tym czasem już 15 ub. m. szef produkcji Gdyńskiej Stoczni Remontowej zwrócił się z prośbą do inspektoratu PLO o jakąś pracę, bo dysponuje wolnymi robotnikami.

Również jakość robót naszych remontowców pozostawia niejednokrotnie dużo do życzenia. Przykładem tego może być chociażby 3-krotnie przesuwany termin ukończenia remontu silnika „Turni" z powodu wadliwego wykonania. Podobnie na „Hugo Kołłataju", gdzie w czasie od 9 do 16. 5. br. wykonano m. in. remont lodówki i pompy zasilającej kocioł, wyniki były takie, że lodówka po 48 godzinach przestała działać, a pompy zasilającej w ogóle nie dało się uruchomić.

Wszystkie przytoczone przykłady świadczą o tym, jak wiele statko-dni straciły jednostki PMH na skutek przedłużających się remontów. W wielu wypadkach winę za ten stan rzeczy ponosi również inspektorat techniczny PLO, który często nie dotrzymuje terminów składania specyfikacji remontów. Również jakość specyfikacji pozostawia wiele do życzenia, co w poważnym stopniu utrudnia planową pracę stoczniom remontowym. Brak zrozumienia wagi skracania postojów remontowych dla planów eksploatacyjnych cechuje również pracę działu kadr PLO, który, na okres remontowy zdejmował ze statków oficerów i mechaników, bez uzasadnienia i uzgodnienia z pionem technicznym. Taka gospodarka kadrowa jest przecież sprzeczna z uchwałami III Konferencji Partyjnej PMH, która wyraźnie zalecała stabilizację załóg na statkach.

Jakie nasuwają się wnioski? Należy jeszcze bardziej zacieśnić współpracę inspektoratu technicznego PLO, a szczególnie inspektorów terenowych, ze stoczniami remontowymi poprzez stałą wymianę doświadczeń, w oparciu o analityczną ocenę każdego zakończenia remontu. Systematyczne usuwanie zauważonych usterek dopomoże wówczas w pełni wykorzystać nasze rezerwy przewozowe, jakimi są w dużym stopniu — stracone statko-dni w przedłużających się postojach remontowych. A troska o maksymalne wykorzystanie tych rezerw musi stać się pierwszoplanową sprawą nie tylko administracji i naszych marynarzy — lecz także remontowców, którzy obok poważnych osiągnięć mają jeszcze wiele możliwości do poprawienia swych wyników przez usprawnienie koordynacji i organizacji robót, przez ostrą walkę z brakoróbstwem i niedbalstwem tak bardzo ciążącymi jeszcze na efektach pracy naszych statków.

JÓZEF BEŁCZOWSKI
z-ca dyrektora PLO
do spraw technicznych

W Fabryce Farb i Lakierów nie dzieje się dobrze

Robotnicy Fabryki Farb i Lakierów w Gdańsku mają wielki żal do kierownictwa, które nie troszczy się o ich sprawy. Wiele już razy interweniowali oni o naprawę posadzki w dziale ucieralni. Niestety, nie została naprawiona.

W tym samym dziale, w ramach zobowiązań 1-majowych, zmontowano suwnicę, lecz nie oddano jej dotychczas do użytku. Robotnicy dźwigają więc codziennie ciężkie skrzynie na plecach, a widok gotowej suwnicy, która mogłaby ich w tym zastąpić wzmaga tylko bardziej ich rozgoryczenie.

Ukoronowaniem tych wszystkich bolączek jest wypłacanie poborów bez wydawania odcinków z listy płacy. Tak więc odbierający pensję nie wie, jaką ma grupę uposażenia i ile zarobił w ciągu miesiąca, ile mu potrącono itp. Dział księgowości uważa, że sporządzanie odcinków z listy płacy jest niepotrzebnym obciążeniem...

Czas najwyższy, by tymi nieporządkami zainteresowały się organizacja partyjna i związkowa.

S. BELINA
korespondent

Czy wiecie że...

...ul. Rokossowskiego i ul. Lotnicza w Pruszczu Gdańskim toną w egipskich ciemnościach?

Mieszkańcy tych ulic fakt ten różnie sobie tłumaczą. Niektórzy twierdzą nawet, że gdyby w tym rejonie mieszkał ktoś z członków Prezydium MRN, ulice byłyby oświetlone.

M. PACHNIA
korespondent

• • •

...niemowlęta z Kartuz zaczynają tracić cierpliwość?

Powodem jest dyrekcja MHD, która nie stara się o zaopatrzenie placówek detalicznych w wyprawki niemowlęce. Wyprawki są tu rzadkością, trudno je zdobyć. Niemowląt natomiast nie brak.

W. RYBAKOWSKI
korespondent

• • •

...przejazd kolejowy na trasie Malbork — Warszawa, w gromadzie Piotrowo, jest nie lada atrakcją dla kierowców pojazdów mechanicznych?

Każdy samochód na przejeździe wyczynia akrobacje cyrkowe. O naprawę przejazdu proszą już od dawna liczni kierowcy i nie mogą się o to doprosić.

T. PISKORSKI
korespondent

• • •

...zdobycie jednego egzemplarza „Głosu Wybrzeża" lub innej gazety w Łebie jest prawie niemożliwe?

W Łebie jest tylko jeden kiosk „Ruchu", który otrzymuje wszystkie go kilkadziesiąt gazet, nie mówiąc już o tygodnikach, których otrzymuje jeszcze mniej. PPK „Ruch" jest zapewne zdania, że tak mieszkańców Łeby, jak i wczasowiczów prasa nie interesuje.

D. MOGULSKA
korespondent

Można by wybudować całe miasto...

Osiągnięcia mistrzów oszczędności czekają na upowszechnienie

„Rozumiejąc jak cennym materiałem jest cegła dla naszego budownictwa, zobowiązujemy się nadal wykorzystywać wszystkie połówki, ćwiartki i gruz. Wzywamy wszystkich murarzy w kraju do walki o całkowite wykorzystanie cegieł na budowach".

Takie hasło rzucili w lutym **Franciszek Jankowski i Zygmunt Jenda**, wzywając do współzawodnictwa w oszczędzaniu materiałów robotników budowlanych całego kraju. Walka o obniżenie zużycia cegieł, zaprawy murarskiej, drewna itp. toczy się dziś na setkach budów. Uczestniczą w niej murarze, cieśle, betoniarze, zbrojarze, robotnicy wszystkich zawodów budowlanych, realizujący zaszczytne plany socjalistycznego budownictwa.

Nieco matematyki

Dla wybudowania domu o średniej kubaturze potrzeba przeciętnie ok. 660 tys. sztuk cegieł.

314.400 sztuk — tyle zaoszczędziła w ciągu trzech miesięcy — od marca do maja — załoga Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Gdańsku.

Pomnóżmy tę liczbę przez 4 kwartały w roku, a otrzymamy 1.257.600. Tyle cegieł wystarczyłoby dla wybudowania prawie dwóch nowych domów. Dwa zupełnie nowe budynki z czerwonej cegły, gotowe do przyjęcia kilkuset mieszkańców — taki jest rezultat rocznej oszczędności materiałów budowlanych w ZBM Gdańsk. A ile takich domów można by wybudować, gdyby wszystkie załogi prowadziły tak konsekwentną walkę o oszczędność, jak to czynią robotnicy budów Gdańskiego Zjednoczenia? Bez mała całe miasto powstałoby po kilku latach.

„Przecież jesteśmy gospodarzami"

„Ot, widzicie — weźmy choćby ten gruz, co tam leży. Jeszcze rok temu nikt by na niego nie zwrócił uwagi, a dziś? Ani okruch nie zmarnuje się. Użyjemy go do gruzobetonu, który stosujemy przy fundamentach.

Majster murarski **Jan Bieńkowski** oprowadzał nas po swym „gospodarstwie" — nowopowstającym bloku mieszkalnym przy ul. Szerokiej.

— I tak jest ze wszystkim. Na każdym kroku toczy się walka o to, by jaknajwięcej zaoszczędzić. — Majster Bieńkowski zatrzymuje się chwilę w miejscu. — Przed wojną wiele lat pracowałem w murarce, ale czy kto widział wtedy, aby tak jak dziś dbać o każdy kawałek cegły? Nic dziwnego, to nie była nasza cegła. A dziś przecież — wszystko jest nasze. I tyle budujemy wszędzie, że trudno nastarczyć cegły. Więc staramy się jakoś pomóc, zaradzić temu, tak jak to zawsze bywa w gospodarstwie. **Jesteśmy przecież gospodarzami".**

Podobnie myśli wielu robotników. W słowach każdego z nich można wyczuć tę samą głęboką, gospodarską troskę o wspólne dobro. Np. brygada ciesielska **Popławskiego.** 7 młodych robotników zobowiązało się zaoszczędzić w ciągu roku 38.60 m³ drewna. Zobowiązanie to realizują na każdym kroku. Nie marnuje się u nich żaden kawałek drewna, żaden gwóźdź, a deski do szalowania używane są pięciokrotnie, podczas gdy norma przewiduje tylko trzykrotne ich stosowanie. Każda deska rusztowaniowa wykorzystywana jest 12 razy — a więc pracuje 2 razy dłużej niż tego wymaga norma. Gwoździe wyciąga się z desek, prostuje i używa ponownie. Nic dziwnego, że **brygada Popławskiego zajęła w II kwartale drugie miejsce we współzawodnictwie o oszczędzanie materiałów budowlanych, a brygadzista zdobył indywidualnie pierwsze miejsce.**

Dzięki takim ludziom, jak ci z brygady Bieńkowskiego czy Popławskiego **załoga budowy przy ul. Szerokiej zaoszczędziła w II kwartale br. 7 tys. sztuk cegły, 9,5 ton cementu, wiele metrów sześciennych drewna itp.**

Podobnymi osiągnięciami wykazać się mogą budowniczowie osiedla mieszkaniowego w Pruszczu Gdańskim, którzy zaoszczędzili w II kwartale 6 ton cementu, 36 tys. sztuk cegieł, 35 m³ drewna. **Ogółem załoga ZBM Gdańsk, podnosząc organizację robót i poczucie odpowiedzialności każdego robotnika za zlecony mu odcinek pracy, zaoszczędziła do 15 czerwca 314.400 sztuk cegieł, 72 tony cementu i 62 m³ drewna.**

Nie wszyscy jednak

Czy podobny gospodarski stosunek do materiałów cechuje wszystkie załogi budowlane? Niestety — nie.

Posłuchajmy słów zbrojarza **Aftańskiego.** Gdy opowiada o pracy na budowie, widać, że żywo obchodzą go jej sprawy. Mówi o nich jak o swoich sprawach osobistych. W miarę opowiadania o bolączkach budowy twarz zbrojarza zasępia się.

— Przyglądam się czasem temu i wiecie, taka złość mnie ogarnia, że wyrazić trudno. Gdy trzeba komuś pół worka cementu, to bierze cały, a potem mu zostaje i wietrzeje. Takiego urządzenia, jak dozownik, u nas chyba w ogóle nie znają. Cement wydziela się „na oko", bez żadnych norm. Czy w takich warunkach można mówić o oszczędzaniu materiałów?

Podobnego zdania jest betoniarz — **Głowacki.** Opowiada, że nieraz gdy robotnicy przychodzili sprzątać wykończony już dom, znajdowali w nim 2, 3 worki cementu, pozostawionego przez murarzy. Tak było np. w domu IV/2-1/001/2K, w którym znaleziono wiele cementu porozrzucanego przez robotników.

Gdyby doszukiwać się przyczyn tego niedbalstwa na budowie OB-1 przy ul. Kartuskiej, można stwierdzić bez trudu, że **źródłem ich jest niedostateczna praca kierownictwa z załogą. A obok tego związek zawodowy i jego ogniwa nie zrobiły nic w kierunku spopularyzowania przodujących metod pracy mistrzów oszczędności i rozwinięcia współzawodnictwa o dorównanie im.**

Przykład budowy OB-1 nie jest odosobniony i dlatego warto, by towarzysze ze związku zawodowego i ZBM rozpoczęli wytrwałą walkę o szerokie upowszechnienie doświadczeń mistrzów oszczędności w budownictwie. **H. K.**

Remontowcy gdańscy wysoko przekraczają nowe normy

Niewiele czasu upłynęło od wprowadzenia nowych norm, a remontowcy Gdańskiej Stoczni Remontowej na własnym doświadczeniu przekonali się o korzyściach płynących dla nich i państwa z pracy w oparciu o nowe normy. Już w okresie przygotowań do przejścia na nowe normy w Gdańskiej Stoczni Remontowej dał się zauważyć w niektórych wydziałach wzrost wydajności pracy. Nowe normy już w pierwszych dniach zostały wysoko przekroczone przez **Narlocha, Mazura** i innych z działu silnikowego, jak również przez wielu pracowników oddziału ślusarni okrętowej, kotlarni, elektrycznego. Przodujący ślusarz okrętowy **Bronisław Wilkowski** przy pracy na m/s „Dunajec" uzyskał 180 proc. nowej normy. Wysoko przekraczają nowe normy również elektrycy: **Stefan Demski** — 175 proc. i **Rafał Gajewski** — 200 proc. normy. W ślad za wzrostem wydajności pracy tych robotników podniosły się ich zarobki.

Wraz z przejściem do pracy na nowych normach załoga Gdańskiej Stoczni Remontowej podjęła wiele zobowiązań na cześć Święta Odrodzenia. Zobowiązania te były systematycznie, a często też przed terminem realizowane. M. in. brygada silnikowa **Franciszka Rossowskiego** zakończyła przegląd głównego silnika na m/s „Nowa Huta" dwa dni wcześniej od terminu ustalonego w zobowiązaniu. Brygada Franciszka **Lewandowskiego** z oddziału rurowni skróciła również o dwa dni swe prace na tymże statku. Podobnych przykładów, świadczących o tym, że załoga Stoczni Remontowej ofiarnie walczy o realizację swych zadań — można by przytoczyć znacznie więcej.

Przed IV Festiwalem Młodzieży i Studentów w Bukareszcie

Na zdjęciu: Zespół młodzieżowy szkoły Petrvald wykonuje taniec ludowy na regionalnym zlocie młodzieży czechosłowackiej, który odbył się w mieście Hradiste Uherske w ramach przygotowań do Festiwalu. Fot. — CAF.

Krytyka pomogła

Gdańsk będzie lepiej zaopatrzony w napoje chłodzące

W związku z notatką, która ukazała się w dniu 24 czerwca br. pt. „Z zaopatrzeniem Gdańska w napoje chłodzące nadal jest źle", Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wyjaśnia, że powołany został pełnomocnik na miasto Gdańsk, którego zadaniem będzie czuwanie nad sprawnym zaopatrzeniem rynku w napoje.

Ponadto dwa razy w miesiącu odbywać się będą narady robocze w Wydziale Handlu MRN z udziałem przedstawicieli placówek produkcyjnych, dystrybucyjnych i zakładów żywienia zbiorowego, poświęcane omawianiu możliwości zwiększenia produkcji piwa i wód gazowych, planowej dostawy napojów do punktów detalicznych oraz transportu.

Ponadto w wyniku naszych interwencji:

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Wejherowie wyjaśnia, że notatka naszego korespondenta M. Tylickiego pt. „Czy wiecie, że..." z dnia 13. 6. 53 omawiająca pracę piekarni GS Rumia okazała się słuszna. Jakość chleba była rzeczywiście niska, ponieważ wypiekany był z nieodpowiedniej mąki. Gminnej Spółdzielni w Rumi wydano w związku z tym polecenie, aby w wypadku otrzymania nieodpowiedniej mąki zlecała PIH wykonanie analizy. Wszelkie stwierdzone przewinienia kierowników piekarń w tej dziedzinie będą karane dyscyplinarnie.

* * *

W dniu 29 czerwca br. Komisja Sanitarna Prezydium MRN w Elblągu przeprowadziła kontrolę podwórek budynków nr nr 49, 53 i 55 przy ul. Grunwaldzkiej. W wyniku kontroli polecono lokatorom posesji nr 53 i 55 i kierownikowi restauracji przy posesji nr 49 usunąć śmiecie z podwórek i piwnic w terminie do dnia 5 lipca br. (W związku z notatką „Chociaż Miesiąc Czystości już minął" z dnia 10 czerwca br.).

* * *

Dyrekcja Centralnego Zarządu Przemysłu Spirytusowego w odpowiedzi na notatkę pt. „Co na to referent BIHP?" z dnia 30 czerwca br. wyjaśnia, że wystosowano do Wytwórni Octu i Musztardy w Gdańsku odpowiednie zarządzenia polecające naprawić ubikacje i łazienki. W dniu 24 lipca br. w Centralnym Zarządzie PS odbędzie się odprawa techników bezpieczeństwa ruchu, na której otrzymają oni szczegółowe wytyczne i zalecenia, zmierzające do poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w przedsiębiorstwach podległych Centralnemu Zarządowi PS.

Śladem nauki miczurinowskiej

Nowoczesna uprawa warzyw – wdzięczne zadanie dla członkiń kół gospodyń wiejskich

O „miczurinowskiej" pracy w ogrodzie warzywnym Koła Gospodyń Wiejskich w Brętowie piszę nie po to, by pochwalić się jej wynikami, lecz, aby za pomocą tych uwag zachęcić członkinie innych, KGW, do pójścia w nasze ślady.

Opiszę po krótce jak przedstawia się historia naszych poletek doświadczalnych. Brętowo leży w pobliżu Gdańska. Grunty są tu piaszczyste, mało urodzajne.

W 1950 roku na wydzierżawionym skrawku ziemi 5 członkiń KGW założyło ogródek miczurinowski. Pierwsze doświadczenia dotyczyły uprawy ziół leczniczych. Przekonałyśmy się, że na tut. ziemi najlepiej udaje się szałwia i mięta pieprzowa. W następnym roku grono „ogrodniczek" powiększyło się o dalszych 6 członkiń. Nie zważając na sceptyczne uwagi tych, którzy nie wierzyli w pomyślność naszej pracy, zajęłyśmy się przygotowaniem ziemi pod uprawę warzyw. Nie żałowałyśmy trudu.

W roku 1952 każda z nas opiekowała się wyznaczonym jej poletkiem. Prowadziłyśmy doświadczenia z różnymi terminami zasiewów i różnymi sposobami nawożenia gleby pod pomidory, marchew, pietruszkę, kapustę, kalafiory i ogórki. Ponadto przeprowadzałyśmy próby krzyżowania pomidora z ziemniakiem, a na jednym ha 12 kobiet wspólnie uprawiało zakontraktowany len i na 10-ciu arach — szałwię dla Centrali Zielarskiej.

O wynikach tej pracy najlepiej świadczy fakt, że zajęłyśmy drugie miejsce w skali ogólnopolskiej i otrzymałyśmy cenną nagrodę z Zarządu Głównego Ligi Kobiet.

Umilkły drwiny, zjawił się natomiast szczery podziw. Z naszych doświadczeń zaczęli korzystać okoliczni mieszkańcy. Każdy skrawek ziemi przy domu zamieniono w ogródek. Uciążliwe marsze po warzywa z Brętowa do gdańskich sklepów stały się niepotrzebne. Coraz większym powodzeniem cieszy się w gromadzie nasza biblioteczka miczurinowska — nagroda Zarządu Wojewódzkiego ZSCh.

Opiekunki poletek doświadczalnych starają się pogłębiać swą wiedzę o nauce Miczurina. Szkolimy się na specjalnych zebraniach, w czasie których na podstawie lektury omawiamy zarówno zagadnienia doświadczalnictwa praktycznego, jak i problemy społeczno-polityczne.

W bieżącym roku poletka uprawia 19 kobiet. Każda z nas oddzielnie prowadzi dzienniczek, w którym dokładnie notuje terminy wysiewów, obserwacje, przebieg walki ze szkodnikami i sposób nawożenia. Uprawiamy marchew, pietruszkę, selery, pomidory, kapustę i ogórki. Obecnie oprócz doświadczeń z terminami wysiewów, główną uwagę poświęcamy porównaniu skutków nawożenia borem i innymi nawozami. Mamy też za zadanie wykazać różnicę w plonach pomiędzy pomidorami opryskiwanymi i nieopryskiwanymi oraz skuteczność walki z grzybkiem na pomidorach i śmiatką cebulową.

Wszystkie współzawodniczymy pomiędzy sobą o jak najlepsze wyniki pracy. Dotychczas „nie pokonaną" naszą przodownicą jest kol. Karwowska. Warto nadmienić, że wśród nas są kobiety z różnych dzielnic kraju i środowisk. Są pracownice umysłowe, robotnice, chłopki i kobiety nie pracujące zawodowo, ale tworzymy zgrany kolektyw. Zbliżyła nas wspólna praca i zainteresowanie doświadczalnictwem.

Chętnie podejmujemy i realizujemy różne zobowiązania, którymi dokumentujemy swą miłość do ojczyzny i władzy ludowej. Dla uczczenia rocznicy Manifestu PKWN zobowiązałyśmy się dostarczyć bezpłatnie warzywa wartości 300 zł dla brętowskich dzieci, będących na półkolonii.

Sukcesy, jakie odnosimy w uprawie warzyw na ziemi tak piaszczystej, jak brętowska, zjednały nam, członkiniom KGW, szacunek i sympatię całej gromady. Dlatego powodzeniem cieszą się imprezy, które organizujemy przy współudziale dziatwy szkolnej w świetlicy gromadzkiej. Nic dziwnego iż dumne jesteśmy ze swych osiągnięć i chętnie podkreślamy ich społeczną i gospodarczą wartość.

Dlatego nie wątpimy, że nasz przykład zachęci członkinie pozostałych kół gospodyń wiejskich do podjęcia podobnych form pracy. Już teraz warto pomyśleć o doborze ziemi i odpowiednim jej przygotowaniu pod przyszłe uprawy.

APOLONIA GIERLACH
nauczycielka, przewodnicząca KGW w Brętowie, pow. Gdańsk.

Czytelnicy piszą

Niedbalstwo, czy zła wola?

W pralni dużego budynku mieszkalnego w Nowym Porcie, przy ul. Władysława IV wiosną br. pękła rura wodociągowa. Powiadomiony o tym komitet blokowy — wystosował w dniu 21 kwietnia br. pismo do Zarządu Budynków Mieszkalnych nr 1 w Gdańsku z prośbą o możliwie niezwłoczne naprawienie uszkodzenia, uniemożliwiającego nam korzystanie z pralni.

W ZBM-1 zapowiedziano, że uszkodzenie będzie szybko usunięte. Lecz od tego czasu minęło już trzy miesiące, a ZBM-1 obietnicy swej dotychczas nie spełnił. Obecnie na nasze liczne interwencje w ogóle nikt w ZBM-1 nie reaguje. A przecież naprawienie uszkodzenia zabrałoby fachowcom zaledwie parę godzin czasu.

Ten stosunek do sprawy bytowej ludzi pracy ze strony Zarządu Budynków Mieszkalnych, przy ul. Elbląskiej 1 zakrawa na kpiny.

Doprawdy nie wiemy, czy góruje w tym wszystkim niedbalstwo, czy też pospolita zła wola.

STAŁY CZYTELNIK
(Nazwisko znane redakcji)

Jak tu zrobić remont?

Jestem pracownikiem leśnym. Otrzymałem mieszkanie w miejscowości Wrześć, poczta Wicko, pow. Lębork. Jest to mieszkanie służbowe, wymagające kapitalnego remontu.

Ponieważ moje władze przełożone nie kwapiły się do przeprowadzenia remontu mieszkania umówiłem się, że sam wykonam remont, pod warunkiem, że wydział techniczno - budowlany Rejonu Lasów Państwowych w Lęborku przydzieli mi niezbędny do tego celu materiał. Warunek ten został skwapliwie przyjęty, lecz niestety, potrzebnego mi do remontu drewna, mimo ustawicznych kołatań o to w rejonie, otrzymać nie mogę.

Myślę, że wzmianka o tym fakcie w gazecie pomoże mi w uzyskaniu materiału.

WŁ. ŻABICKI

Magazyn pod „gołym niebem"

Jestem pracownikiem gospodarstwa państwowego Świerki, należącym do zespołu PGR Lipowo. Niedawno zacząłem pracować w magazynie tego gospodarstwa. Przejmując stanowisko kierownika magazynu stwierdziłem, że tak cenny surowiec, jak paliwo dla traktorów przechowywany jest pod gołym niebem, na... pastwisku.

Moje interwencje u dyrektora zespołu PGR Lipowo w tej sprawie zbywane są głuchym milczeniem. Dyrekcja nie czyni żadnych starań, aby odbudować zniszczony częściowo budynek administracyjny i tam umieścić magazyn.

W tę sprawę powinien wniknąć Okręgowy Zarząd PGR.

F. KONEFAŁ

Kto odpowiada za złe wyżywienie na obozie sportowym?

Jesteśmy we Wrzeszczu na obozie szkoleniowo - wypoczynkowym instruktorów „Zrywu". Posiłki, jakie otrzymujemy tu, są często tak przyrządzane, że nie nadają się do spożycia, a ponadto podawane są w niedostatecznych ilościach.

W sprawie tej zwracaliśmy się kilkakrotnie do kierownictwa obozu, lecz w odpowiedzi słyszymy wciąż to samo: „Nic na to nie poradzimy, wyznaczono nam budżet, którego przekroczyć nie wolno".

Nasz obóz kończy się już za kilka dni. Rozumiemy, że trudno nam będzie w tej chwili okazać skuteczną pomoc, ale sądzimy, że kierownictwo obozu dla instruktorów „Zrywu" we Wrzeszczu, przy ul. Grunwaldzkiej 238 wyciągnie na przyszłość właściwe wnioski.

W imieniu uczestników obozu
F. KWIATKOWSKI

7 lat, to trochę za długo!

Zajmuję wraz z żoną i małymi dziećmi mieszkanie w Gdańsku, Na Stoku 12d od 1946 roku. Od długiego czasu bezskutecznie staram się o przeprowadzenie kapitalnego remontu, przynajmniej w kuchni i ubikacji.

Przed rokiem otrzymałem zawiadomienie z Zarządu Budynków Mieszkalnych, że remont w kuchni i ubikacji mego mieszkania zostanie przeprowadzony w ramach przyznanego na ten cel kredytu. Radość moja i mojej żony była duża, lecz trwała krótko, gdyż do remontu w ogóle nie doszło, a ZBM przestał interesować się naszą sprawą.

Ponieważ ZBM nie myśli o przeprowadzeniu w naszym mieszkaniu zaplanowanego remontu, zwracaliśmy się doń z prośbą o przydzielenie nam kilku metrów rur oraz desek, wapna i cementu, aby przeprowadzić remont własnymi siłami. Zgodę na to otrzymaliśmy — ale materiałów nam nie przydzielono. W biurze Zarządu Budynków Mieszkalnych, które często odwiedza moja żona, traktowani jesteśmy jako uciążliwi natręci.

Odwołujemy się więc tą drogą do Prezydium MRN w Gdańsku. Na remont mieszkania czekamy już blisko 7 lat, a to, wydaje mi się, trwa już trochę za długo.

M. B.
(nazwisko znane redakcji)

Redakcja odpowiada

Bogdan Olejniczak, Mieszkańcy ul. Traugutta, Czesław Hapoń, Józef Lorenc, Leon Halecki, Krystyna Gajewska, Antoni Krakowski, Edmund Miotk, Tadeusz Czerwiński, Stefaniak, Stefan Rabenda, Fr. Czaplewski, Mieczysław Ossowski, J. Rueckel, Henryk Piwowar, Arkadiusz Tupikowski, Władysław Jotkiewicz, Stefania Napierała, Krzysztof Targocki, Stanisława Popińska, Alfons Buchowiecki, Brunon Demps, Helena Stachowska, Józef Rudnik, Helena Chełstowska, Władysław Chodkiewicz, Wiktor Mikulski, Józef Miotk, Edmund Podjaski, Kaźmierczak, Wacław Rybakowski, Fr. Ledochowski, Eugeniusz Synak, Bolesław Krupa, J. Meyna, R. Matysiak, M. Guździk, Eugeniusz Pyplacz, Zygmunt Schreiber, Konstanty Misiewicz, Marian Chełmiński, K. Babicz, Ryszard Puchalski, H. Guziński, Z. Jeruszka, Franciszek Zawadzki, Rudolf Pustelniak, Stanisław Fetter, Br. Szubert, Tadeusz Latosiński, L. Kamiński, Franciszek Nowak — W sprawach Waszych interweniujemy.

GŁOS SPORTOWY

Rekord świata polskiego pilota szybowcowego

Jednym z pierwszych był pilot Aeroklubu Wrocławskiego — Jerzy Popiel. Manifestując czynem chęć wzmocnienia sił obozu pokoju, zgłosił on w czerwcu br. zobowiązanie zaatakowania międzynarodowych rekordów szybowcowych. Czyn festiwalowy Popiela przyniósł barwom Polski nowe, wspaniałe osiągnięcie — wynik lepszy od rekordu świata.

W dniu 20 bm. Popiel przystąpił do próby pobicia rekordu świata w przelocie docelowym, w kategorii szybowców dwumiejscowych. Start nastąpił w miejscowości Lubicz (woj. wrocławskie) na dwumiejscowym szybowcu polskiej konstrukcji typu „Żóraw", lądowanie — w Hrubieszowie (woj. lubelskie) odległym o 544,5 km.

Wynik ten jest lepszy od dotychczasowego rekordu świata (511,51 km) i ustanowionego w 1951 r. również przez pilota Aeroklubu Wrocławskiego — Aleksandra Pawlikiewicza.

Lekkoatleci – związkowcy wyłonili mistrzów

DEFILADĄ WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW ZAKOŃCZYŁY SIĘ CENTRALNE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE ZWIĄZKOWYCH ZRZESZEŃ SPORTOWYCH. PONAD 600 ZAWODNICZEK I ZAWODNIKÓW, KTÓRZY PRZEZ TRZY DNI TOCZYLI WALKĘ NA BIEŻNI, RZUTNIACH I SKOCZNIACH, PRĘŻNYM KROKIEM PRZEDEFILOWAŁO PRZED PRZEDSTAWICIELAMI WŁADZ I SPOŁECZEŃSTWA.

Uroczystego zakończenia mistrzostw dokonał kierownik Wydziału Kultury Fiz. CRZZ tow. **Nowociej.** Następnie b. rekordzistka Polski **Arndt** (Spójnia) **odczytała depeszę uczestników mistrzostw do Prezesa Rady Ministrów towarzysza Bolesława Bieruta.**

W depeszy tej czytamy m. in.: **„Korzystając z wielkiej opieki partii i rządu oraz Twojej osobistej troski nad polskimi sportowcami, dołożymy wszystkich sił, by wzrost kultury fizycznej wśród półmilionowej rzeszy sportowców związkowych pomógł w realizacji zaszczytnych zadań Planu Sześcioletniego i przysporzył narodowi zastępy ludzi sprawnych do pracy i obrony naszej ludowej ojczyzny".**

Ostatni dzień mistrzostw przyniósł najbardziej zacięte walki e wszystkich prawie konkurencjach. **Pobito kilkadziesiąt rekordów życiowych, padło wiele rekordów zrzeszeniowych jeden rekord klubowy Polski w sztafecie 4×400 m ustanowiony przez drużynę gdańskich Budowlanych — 3:25,2 oraz rekord CRZZ na 10 km.**

Nie tylko jednak rekordy były radosnym momentem końcowej fazy mistrzostw. Mieliśmy konkurencje, w których wprawdzie rekordy nie padły, ale gdzie wielu zawodników uzyskało lobre wyniki.

Powodów do zadowolenia mieliśmy wiele. Przede wszystkim dostarczyły je nam biegi na 800 m **Takich biegów nie było jeszcze w historii naszej lekkoatletyki. 23 zawodników zeszło na 800 m poniżej 2 minuty. Tylko w jednej serii biegu było 5 wyników w granicach 1:55.** Biegano w sześciu seriach na czas, przy czym najbardziej interesująca była trzecia seria, w której najlepszy czas osiągnął **Korban** 1:52,5 przed **Kupczykiem.** Biegnący poza konkursem **Chromik** (OWKS) był dopiero trzeci z czasem 1:54,5. Dodać należy, że pierwsze dwa miejsca zajęli gdańszczanie, którzy uzyskali i w innych seriach dobre rezultaty. Np. w czwartej serii triumfował junior z Budowlanych **Filipiak** — 1:57,1 a **Ciapiński** miał ten sam czas.

Z wielkim napięciem oczekiwano biegu na 10.000 m. W konkurencji tej startowała prawie ta sama stawka co na 5.000 m przy czym oczekiwano, że Mańkowski zechce się zrewanżować Klocowi za porażkę z pierwszego dnia. Tak się też stało. Bieg poprowadzili w dobrym tempie **Rusek** a następnie **Olesiński.** Z tyłu czaił się **Mańkowski.** Do 5 km biegł z wymienioną trójka Kloc, który potem zszedł jednak z bieżni. Na 800 m przed metą **Olesiński przypuszcza atak, mija Ruska, pociągając za sobą Mańkowskiego. Dwójka ta zyskuje ok. 10 m przewagi. Na 300 m przed metą Mańkowski atakuje swego rywala przez kilkadziesiąt metrów biegną razem, a następnie na 150 m przed metą gdańszczanin odrywa się i pięknie finiszuje, zapewniając sobie efektowne zwycięstwo.**

Cała trójka — **Mańkowski, Olesiński i Rusek pobiła dotychczasowy rekord CRZZ a Mańkowski ustanowił nowy rekord okręgu gdańskiego.**

Niespodzianką zakończył się skok w dal Faworytka tej konkurencji **Duńska** skakała słabo Zwyciężyła pewnie **Hofmoki.** Podobnie było w dysku, w której to konkurencji zwyciężyła specjalistka od... kul **Konikówna** przed gdańszczanką **Wojnarowską.**

W ogólnej punktacji zrzeszeń zwyciężył **KOLEJARZ** przed **Budowlanymi, Spójnią, Stalą, Ogniwem, Włókniarzem, Górnikiem i Unią.**

WYNIKI TECHNICZNE III DNIA

KOBIETY

80 m ppł. — 1) Bocianówna (Bud.) 12,0, 2) Minnicka (Bud.) 12,5, 3) Czeszko (Bud.) 12,6.

800 m — 1) Piwowar — Wawrzynek (St.) 2:18,6, 2) Grodecka (O) 2:19,6, 3) Mrińska (Kol.) 2:21,9.

4 × 100 m — 1) Budowlani 50,0 (rek. CRZZ wyrównany), 2) Ogniwo 51,0, 3) Spójnia 51,5.

Skok w dal — 1) Hofmoki (U) 543, 2) Duńska (SP) 523, 3) Minicka (B) 514.

Dysk — 1) Konikówna (K) 38,84, 2) Wojnarowska (Sp.) 38,44, 3) Dobrzańska (K) 38,06.

MĘŻCZYŹNI

200 m — Jarzębowski (Stal) 22,7, 2) Brabański (Sp) 23,1, 3) Ludtka (O) 23,4.

800 m — 1) Korban (Sp) 1:52,5, 2) Kupczyk (B) 1:53,2, 3) Witulski (K) 1:54,9.

10.000 m — 1) Mańkowski (B) 31,55 (rek. CRZZ i okręgu gdańskiego), 2) Olesiński (G) 31:56,4, 3) Rusek (K) 31:57,4.

400 m ppł. — 1) Makomaski (O) 56,1, 2) Gralka (G) 56,3) 3) Wdowczyk (U) 56,4.

4 × 400 m — 1) Budowlani 3:25,2, (rek klubowy Polski i rek. CRZZ), 2) Spójnia 3:26,2, 3) Ogniwo 3:26,3.

Trójskok — 1) Kowal (O) 14,15, 2) Chmielewski (K) 13,92, 3) Zwoliński (Sp) 13,73.

II dzień mistrzostw

W drugim dniu mistrzostw lekkoatletycznych CRZZ poziom zawodów był na ogół słaby. Ponad przeciętność wybijali się tylko oszczepnicy **Sidło i Radziwonowicz. Sidło osiągnął doskonały wynik 69,76 m, a Radziwonowicz 68,58 m., bijąc swój rekord życiowy.**

Na uwagę zasługują też wyniki uzyskane przez **Brabańskiego** (Spójnia) w biegu na 400 m — 50,1, **Sikorskiego** (Kol.) w biegu na 3.000 m. z przeszkodami — 9:33,6 i **Kiszki** (Unia) w biegu na 100 m. — 10,8.

Dobry wynik osiągnęła też sztafeta 4 × 100 m. **UNII (Młynarski, Kiszka, Kozłowski, Kostrzewski),** która zajęła w finale pierwsze miejsce w czasie 43,6 sek., wyrównując tym samym dotychczasowy rekord CRZZ.

Wyniki techniczne finałów:

KOBIETY:

100 m.: 1) Bocianówna (Budowlani) 12,8, 2) Kunert (Stal) 12,9, 3) Wontroba (Budowlani) 13,0.

Skok wzwyż: 1) Toman (Bud.) 145 cm., 2) Gaweł (Stal) 145 cm., 3) Paszkówna (Ogniwo) 145 cm.

Oszczep: 1) Ciachówna (Włókniarz) 44,42 m, 2) Kowalewska (Budowlani) 42,60, 3) Wojtaszek (Bud.) 41,47 m.

200 m.: 1) Minnicka (Bud.) 25,9, 2) Arndt (Spójnia) — 26,4, 3) Dalkowska (Ogniwo) — 26,4.

MĘŻCZYŹNI:

110 m. ppł.: 1) Wilczek (Unia) — 15,9 sek., 2) Krzyżanowski (Spójnia) — 16,0, 3) Tulecki (Włókniarz) — 16,1.

3.000 m z przeszkodami: 1) Sikorski (Kol.) — 9:33,6, 2) Olesiński (Górnik) — 9:41,6, 3) Tyman (Ogniwo) — 9:52,8.

400 m.: 1) Brabański (Spójnia) — 50,1 sek., 2) Gralka (Górnik) — 50,6, 3) Rabenda (Bud.) — 50,8.

100 m.: 1) Kiszka (Unia) — 10,8, 2) Jarzębowski (Stal) — 11,2, 3) Młynarczyk (Kol.) — 11,6.

Kula: 1) Prywer (Włókniarz) — 15,05 m., 2) Chojnacki (Kol.) — 13,16, 3)Bernaciak (Włókniarz) — 13,04.

Tyczka: 1) Krzesiński (Spójnia) — 3,80 m., 2) Jelonek (Kol.) — 3,40, 3) Szulbiński (Spójnia) — 3,40.

W konkurencji tej startował również poza konkursem **Ważny** (AZS). Osiągnął on wynik 3,90 m.

Rzut młotem: 1) Sobecki (Kol.) 46,31 m., 2) Świetlicki (Włókniarz) — 46,19, 3) Zieleniewski (Bud.) — 45,85.

Poza konkursem startowali zawodnicy CWKS — **Rut i Harmata.** Rut osiągnął wynik 49,97 m. a Harmata 49 m.

Sztafeta 4 × 100 m.: 1) **UNIA** — 43,6 (rekord CRZZ wyrównany), 2) Stal — 44,2, 3) Budowlani — 44,4.

Unia Chorzów nadal na czele I Ligi piłkarskiej

Budowlani Gdańsk przegrywają 1:5 z OWKS Kraków

Drużyny I Ligi piłkarskiej rozegrały wczoraj dalsze spotkania o mistrzostwo.

Reprezentant Wybrzeża gdańscy **BUDOWLANI** zagrali w Krakowie beznadziejnie słabo przeciwko **OWKS** i zeszli z boiska pokonani w wysokim stosunku 1:5.

Prowadząca w tabeli **UNIA CHORZÓW** rozgromiła **BUDOWLANYCH z CHORZOWA** 7:0.

W pozostałych spotkaniach:

GÓRNIK RADLIN zwyciężył po zaciętej grze **BUDOWLANYCH OPOLE** 1:0.

OGNIWO KRAKÓW pokonało **OGNIWO BYTOM** 3:1.

GWARDIA KRAKÓW zremisowała z **KOLEJARZEM POZNAŃ** 0:0.

CWKS — GWARDIA WARSZAWA 1:1.

TABELA

1) Unia Chorzów	24:2	38:10
2) Gwardia Kraków	18:6	23:14
3) OWKS Kraków	18:8	30:17
4) CWKS Warszawa	16:10	25:15
5) Gwardia Warszawa	15:11	15:19
6) Kolejarz Poznań	11:15	11:15
7) Górnik Radlin	11:15	17:23
8) Budowlani Chorzów	11:15	20:31
9) Ogniwo Bytom	10:16	15:21
10) Budowlani Gdańsk	7:19	11:18
11) Ogniwo Kraków	7:19	11:19
12) Budowlani Opole	6:20	17:31

Zawody kolarskie ZSRR — Węgry

W Moskwie zakończyły się dwudniowe zawody kolarskie na torze Stadionu „Młodych Pionierów" między reprezentacjami Węgier i ZSRR.

W pierwszym dniu bieg sprinterski na dystansie 1000 m wygrał **Cypurski** (ZSRR). W wyścigu indywidualnym na dystansie 4000 m pierwsze miejsce zajął **Borysow** w czasie 5:16,6. W biegu na 1000 m ze startu zatrzymanego zwycięstwo odniósł **Cypurski** (ZSRR) 1:13,6, drugim był **Mieszkow** (ZSRR) w tym samy czasie. Trzecie miejsce zajął Węgier **Kiss** 1:14,1.

W wyścigu drużynowym na dystansie 4000 m zwycięstwo odniosła **drużyna Węgier** — ustanawiając nowy rekord Węgier 4:52,9. Drużyna radziecka uzyskała czas 4:53,9.

Polacy w finale mistrzostw szermierczych świata

po zwycięstwach nad Saarą, Belgią i Holandią

W BRUKSELI ROZEGRANO PÓŁFINAŁY INDYWIDUALNEGO FLORETU KOBIET ORAZ ĆWIERĆFINAŁY I PÓŁFINAŁY SZABLI DRUŻYNOWEJ, ORAZ FINAŁ INDYWIDUALNEJ SZPADY.

Półfinały floretu kobiet odbyły się w dwóch grupach. W każdej z grup walczyło 8 zawodniczek. Reprezentantka Polski — **Nawrocka** walczyła w II grupie w której znajdowała się m. in. mistrzyni świata Ilona Elek oraz Francuska Garill.

Polka walcząc doskonale wygrała z Cezarini (Włochy) 4:2 Cemelki (Węgry) 4:2, Ilona Elek (Węgry) 4:3, a w czwartej walce prowadziła z Garill 3:1. **Niestety, decydujące o zwycięstwie trafienie, które Polka zadała nie zostało uznane przez sędziów, i zdenerwowana Nawrocka przegrała tę walkę 3:4.** Po chwilowym tym załamaniu Nawrocka przegrała z Austriaczką Harpl 3:4, a następnie z Francuską Bernheim 2:4, aby w końcowym zrywie pokonać Węgierkę Kiss 4:2.

Polka musiała teraz rozegrać dodatkowe spotkanie o wejście do finału z austriaczką Harpl **Walkę tę Nawrocka przegrała 3:4 i została sklasyfikowana jako piąta w swojej grupie, a w ogólnej punktacji floretu kobiet zajęła 9 miejsce.**

Ćwierćfinały szabli drużynowej odbyły się w czterech grupach, w których uzyskano następujące wyniki:

GRUPA I: Węgry — Niemcy 9:0, **Holandia — Niemcy** 10:6, **GRUPA II: Włochy — Australia** 9:0, **Austria — Australia** 14:2,

GRUPA III: Anglia — Szwecja 8:8 (56:66), **Francja — Szwecja** 9:2, **Polska — Saara** 14:2, **Belgia — Saara** 9:1.

W meczu z Saarą Polacy walczyli bardzo dobrze. Punkty dla naszych barw zdobyli: Zabłocki — 4, Pawłowski — 4, Suski — 3 i Czajkowski — 3.

Spotkania półfinałowe rozegrano w dwóch następujących grupach:

GRUPA I: Węgry, Francja, Austria i Anglia,

GRUPA II: Włochy, Belgia, POLSKA i Holandia.

Wyniki grupy I: **Węgry — Anglia** 11:5, **Węgry — Austria** 10:2, **Francja — Austria** 10:6, **Francja — Anglia** 9:3. Tak więc z grupy tej do finału zakwalifikowały się **Węgry i Francja.**

W swym pierwszym spotkaniu półfinałowym Polacy wystąpili przeciwko **Belgii, która została rozstawiona jako druga, najlepsza po Włochach drużyna w półfinale.** Zwycięstwo nad Belgią dawało naszym szablistom poważne szanse walki w finale mistrzostw świata.

Polacy przystąpili do tego meczu z mocną wolą zwycięstwa, które jednak nie przyszło łatwo, tymbardziej, że sędziowie wyraźnie faworyzowali Belgów jako gospodarzy.

Po ciężkich walkach zwyciężyli ostatecznie Polacy 8:8 (60:69). Przy stanie 7:7 Belg Balister prowadził 3:0 z Zabłockim, który jednak wykazał niebywałą ambicję i opanowanie nerwowe, wygrywając walkę 5:3, a tym samym zapewniając zwycięstwo drużynie polskiej.

W meczu z Belgią punkty dla barw Polski zdobyli: **Zabłocki i Pawłowski** po 3 oraz **Suski i Pawlas** po 1.

W drugim spotkaniu w tej grupie **Włochy** pokonały **Holandię** 11:5.

W II rundzie półfinału **Polska zmierzyła się z Holandią a Włochy z Belgią.** Włosi z łatwością uporali się z załamanymi porażką z Polską Belgami, wygrywając 9:2. **Mecz Polska — Holandia zakończył się trzecim kolejnym zwycięstwem naszych szablistów 11:5.**

Wszyscy polscy zawodnicy, zdając sobie sprawę z wagi tego spotkania, którego wygranie dawało ostateczny awans do finału, walczyli bardzo ostrożnie. **Prowadzili przez cały czas meczu zdecydowanie i zwyciężyli w pięknym stylu.** Licznie zebrana publiczność szczególnie gorąco oklaskiwała doskonale walczących Zabłockiego i Pawłowskiego. Bardzo dobrze spisał się również Suski, który wygrał wszystkie swoje spotkania.

Punkty dla Polski zdobyli. **Suski — 4, Zabłocki i Pawłowski** po 3 oraz **Pawlas — 1. Tak więc, o drużynowe mistrzostwo świata w szabli walczyć będą Węgry, Włochy, Francja i POLSKA.**

W pierwszym spotkaniu finałowym Polacy zmierzą się z Włochami, a następnie z Węgrami i Francją.

W sobotę 25 bm. rozegrano finał indywidualnej szpady. W konkurencji tej pełny sukces odnieśli reprezentanci Węgier, zdobywając dwa pierwsze miejsca

Mistrzostwo zdobył **Sakovic** — 4 zwycięstwa przed swym rodakiem **Berzeni** — 4 zwyc., Włochem — **Marini** — 4 zwyc., Francuzem — **Mouial** — 4 zwyc., i byłym mistrzem świata Włochem **Margiarottie** — 4 zwycięstwa.

Kina

REPERTUAR

na dzień 27. 7. 1953 r.

GDAŃSK

„Bajka" we Wrzeszczu — remont.
„ZMP-owiec" we Wrzeszczu — „My urwisy", godz. 16, 18, 20.
„1 Maja" w Nowym Porcie — „Dwaj żołnierze", godz. 18, 20.
„Przyjaźń" w Gdańsku — „Cesarski piekarz", I seria, godz. 18, 20.
„Delfin" w Oliwie — „Wielkie polowanie", godz. 16, 18, 20.

GDYNIA

„Atlantic" — „Cywil na stadionie", godz. 18.30, 20.30.
„Goplana" — „Futro p. Krugera", godz. 16, 18, 20.
„Warszawa" — „Zagubione melodie", godz. 16, 18, 20.
„Fala" na Grabówku — „Czarodziej Glinka", godz. 18, 20
„Promień" w Chyloni — „Aktorka", godz. 18, 20.
„Neptun" w Orłowie — „Cesarski piekarz", II seria, godz. 18, 20.

SOPOT

„Bałtyk" — „Wielki koncert", godz. 16.30, 18.30, 20.30.
„Polonia" — „Pomysłowy sprzedawca", godz. 16, 18, 20

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji ekspozytury gdańskiej Centralnego Biura Wynajmu Filmów — tel. 330-07 i Okręgowego Zarządu Kin — tel. 312-82.

Radio

na poniedziałek, 27. 7. 1953 r.

5,05 — Wiad. poran. 6,30 — Dziennik poranny. 7,48 — Stan pogody. 7,55 — Wiad. poran. 8,15 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 8,25 — Muzyka. 12,04 — Dziennik południowy. 13,15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 13,55 — Komunikaty — lok. 15,09 — Kom. o stanie wód. 15,15 — „Suita żołnierska" — Knippera. 15,30 — Dla dzieci pow. A. Żabińskiej „Pod znakiem Borsuna". 16,00 — Recital fortepianowy G. Konatkowskiej. 17,00 — Wiad. popołud. 18,45 — Stylizowane polskie tańce ludowe. 19,17 — Muzyka baletowa. 19,30 — Muzyka i aktualności. 20,00 — „Powrót do domu" — pow. St. Wygodzkiego. 20,20 — Koncert krakowskiej ork. i chóru. 20.58 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. Stan pogody. 21,00 — Dziennik wieczorny. 21,26 — Wiad. sportowe. 22,20 Serwis CZRM dla rybaków — lok. 22,30 — Montaż opery „Mireille" — Ch. Gounoda. 23,50 — Ostatnie wiad.

Program lokalny. 6,15 — Komunikat PIHM dla rybaków. 16,21 — Rozrywkowe utwory skrzypcowe, gra Ksawery Bujalski. 16,40 — Notatnik kulturalny. 17,15 — „Piórem i słowem" — audycja dla korespondentów. 17,25 — Audycja słowno - muzyczna „Pieśń o naszym Wybrzeżu". 18,10 — Koncert solistów — Wiktor Bregy śpiewa pieśni francuskie.

Polskie Radio zastrzega sobie ewentualną zmianę programu.

Jankowski, Kanas i Dąbrowski zwyciężają w motocyklowych eliminacjach do mistrzostw Polski

Gdynia ma niezawodnych sympatyków sportu motorowego. Wczorajszy upał nie odstraszył bynajmniej przeszło 70-tysięcznej rzeszy publiczności, która w ciągu blisko 5 godzin z zapartym tchem śledziła zacięte pojedynki naszych najlepszych motocyklistów.

Było na co patrzeć. Mowa o brawurowej jeździe zawodników. Bo jeśli chodzi o sprzęt — żal serce chwyta. Czego to nie dosiadają nasi motocykliści. Stare, wysłużone maszyny po kilkakrotnym remoncie walczyły o lepsze z turystycznymi. Nie zabrakło nawet — jak poinformował publiczność speaker — wyścigówki złożonej „własnym przemysłem" przez startującego w kategorii do 250 ccm zawodnika **Wyporka.**

Nie dziwić się więc, że na dobrym na ogół torze osiągano w kategorii do 350 ccm słabą stosunkowo szybkość 75,7 km na godzinę.

Znacznie lepszym sprzętem rozporządzali zawodnicy w kat. wyższej. Większość maszyn wykazała dobrą sprawność. Ale...

Jeśli się zawczasu nie pomyśli o nowych wyścigówkach, najlepsze chęci i umiejętności naszych zawodników i mechaników nie na długo starczą w nierównej walce z ustawicznymi defektami.

Powróćmy jednak do zawodów.

A więc w kat. do 125 ccm startowało 21 zawodników, wśród nich — bezkonkurencyjny **Jankowski** na skonstruowanej przez siebie maszynie „WFM". **Ten pierwszy polskiej produkcji motocykl wyścigowy,** co podkreślamy ze szczególną satysfakcją, zdaje raz po raz egzamin na celująco. **I tym razem Jankowski oraz jego maszyna nie zawiedli.** Natomiast zawiodła się publiczność. Oczekiwano bowiem zaciętego pojedynku między Jankowskim a Markowskim, Stroińskim lub Hennkiem. Tymczasem Markowskiemu zaledwie do trzech okrążeń starczyło sił na rywalizację z Jankowskim. Ten ostatni wyminąwszy brawurowo na prostej Markowskiego nie oddał już prowadzenia aż do mety, osiągając na następnym ok. pół okrążenia. Trzecim był Biernacki z Gwardii (Kraków).

Przypominamy, że w drugiej eliminacji do mistrzostw Polski, które odbyły się w Szczecinie, zwyciężył również Jankowski.

Podobny sukces osiągnął w klasie do 250 ccm **Kanas,** który w trzech eliminacjach zdobył dwa razy pierwsze miejsce. **Bieg ten był raczej bez historii i nie przyniósł większych emocji.** Kolejność uzyskana przez pierwszych trzech zawodników w pierwszym okrążeniu utrzymała się aż do samego końca z tym, że zwycięzca stale powiększał odległość dzielącą go od pozostałych. Zwyciężył **Kanas** w czasie 34:21,2 przed **Kupczykiem** z CWKS (Warszawa) w czasie 35:23,2 i **Kucharskim** z OWKS (Bydgoszcz) z czasem 35:34,9. Czwartym był **Milewski** z Unii (Poznań).

Nie każdemu się to udaje: dwa starty i dwa zwycięstwa. Dokonał tego Jankowski w klasie do 350 ccm. Próbował z nim nawiązać nierówną walkę Włodarczyk na „Puch-u"... 250 ccm. Różnica rzucająca się w oczy. Toteż systematycznie rosła odległość między nimi. W dodatku Włodarczykowi maszyna odmówiła posłuszeństwa, pozbawiając tego ambitnego zawodnika cennych punktów. Czas Jankowskiego 34:55,1. Drugim był **Jesionowski** (Ogniwo — Olsztyn) z czasem 36:13,6. W kategorii tej sklasyfikowano tylko dwóch zawodników.

W kategorii maszyn z wózkami po zaciętej rywalizacji zwyciężyli **Kowalski** z wózkarzem **Jaskólskim** z Gwardii (Warszawa) na „BSA 500" przed **Bączkowskim** i **Lewińskim** z CWKS.

Ostatnią konkurencją dnia był bieg maszyn do 500 ccm. Spodziewano się tu zaciętych pojedynków. Nazwiska takie jak **Markowski, Dąbrowski, Żymirski** — mówiły same za siebie. Jeszcze pierwsze cztery okrążenia zdawały się potwierdzać oczekiwania. Niestety na 11 okrążeniu świetnie jadącemu **Markowskiemu** zepsuła się maszyna. Do chwili defektu uzyskał on ok. 800 metrów przewagi nad następnym — **Dąbrowskim.**

W kategorii tej zwycięstwo odniósł **Dąbrowski** w czasie 31:21,3 przed **Żymirskim, Hennkiem i Koprowskim.**

Bokserzy polscy przed Festiwalem w Bukareszcie

Bokserzy polscy zakończyli już przygotowania do turnieju festiwalowego w Bukareszcie. W wojewódzkim ośrodku szkolenia sportowego w Cetniewie przebywało na 2-tygodniowym obozie 30 pięściarzy. Pod kierunkiem doświadczonych trenerów **Sztama i Szydły** kandydaci na turniej starannie przygotowali się do tej wielkiej międzynarodowej imprezy.

Obóz treningowy poprzedził turniej eliminacyjny w Sopocie, po którym 30 najlepszych pięściarzy powołano do Cetniewa. Obok rutynowanych zawodników jak mistrz Europy **Drogosz,** wicemistrz **Grzelak, Kasperczak, Soczewiński czy Krawczyk** — w Cetniewie trenowała w większości utalentowana kadra młodzieży. Wykazała ona dobre przygotowanie techniczne i w sparringach ze starszymi kolegami nie wiele im ustępowała.

Z młodzieży wyróżnili się szczególnie **17-letni Brychlik z Górnika Zabrze** w wadze muszej, **Czajęcki** z krakowskiego Ogniwa w koguciej, **Bonanta** II Gwardia Słupsk w piórkowej i inni.

Po obozie zarysował się już wyraźnie układ sił w poszczególnych wagach. I tak w muszej rutynowany **Kasperczak** jest wyraźnie lepszy od **Brychlika, Justki** i młodego **Kątnego.**

W koguciej **Rozpierski** nie miał poważniejszego konkurenta w **Sokołowskim** ze Szczecina. **Niedzwiedzki** w piórkowej jest lepszy od **Ponanty i Budzyńskiego.**

W lekkiej **Kudłacik** wykazał nieco wyższą formę od **Soczewińskiego,** a w lekkopółśredniej bezapelacyjnym kandydatem jest mistrz Europy **Drogosz.** W półśredniej wobec słabszej formy **Pińskiego** i braku rutyny **Czajęckiego** najsilniejszym punktem jest **Krawczyk,** podobnie jak **Pietrzykowski** w lekkośredniej przewyższa obecnie **Musiała i Poleksa.**

W średniej z trójki: Piórkowski, Windak, Kraus, najlepsze przygotowanie wykazał **Piórkowski. Grzelak** i **Biel** w półciężkiej to rutynowani zawodnicy, przy czym **Biel** z powodzeniem może wystąpić w ciężkiej, gdzie kandydaci **Kumorek, Albrecht** i **Mańka,** mimo postępów nie mają jeszcze dostatecznej rutyny.

Trener Sztam jest naogół zadowolony z formy swoich zawodników, chociaż termin przygotowań był nieco krótki. Praca w obozie nastawiona była przede wszystkim na wyrobienie kondycji, natomiast nad zdobyciem szybkości, bokserzy popracują w ostatnich dniach przed turniejem w Bukareszcie.

Do Bukaresztu wyjadą w większości młodzi pięściarze. Już dziś niewiele ustępują oni naszej kadrze, która odniosła piękny sukces na mistrzostwach Europy. **Przed drużyną festiwalową stoi więc poważne zadanie — zachowania naszej przodującej pozycji w boksie amatorskim.**

Książki które na Was czekają

Stanisław Urbańczyk — „Zarys dialektologii polskiej"

Książka ta, wydana przez Państwowe Wydawnictwa Naukowe, zawiera opis gwar polskich, ilustrowany tekstami z wyczerpanego od dawna „Wyboru polskich tekstów gwarowych" Kazimierza Nitscha. S. Urbańczyk daje w swej pracy zwięzłą analizę cech dialektycznych nie tylko w zakresie fonetyki i słownictwa, ale również w zakresie morfologii i składni, co jest nowością w porównaniu z dotychczasowymi pracami z tej dziedziny. Całość uzupełniają mapki, które ułatwiają czytelnikowi zorientowanie się w lokalizacji geograficznej dialektyk.

Hugo Kołłątaj — „Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III"

Nowy tom Biblioteki Narodowej przynosi reedycję jednej z najważniejszych pozycji znakomitego publicysty, polityka i pedagoga. Postępowe tradycje Oświecenia i działalność Kołłątaja otrzymały właściwą oprawę w postaci wstępu naukowego wybitnego znawcy epoki, Jana Hulewicza.

Wojciech Darasz — „Pamiętnik emigranta"

Nowe wydawnictwo Ossolineum jest jedyną zachowaną spuścizną po czołowym działaczu Polskiego Towarzystwa Demokratycznego w okresie Wielkiej Emigracji. Darasz opisuje w nim swój udział w powstaniu listopadowym oraz przedstawia entuzjastyczny stosunek postępowej części społeczeństwa niemieckiego i francuskiego do emigrantów polskich. Pamiętnik przygotowała do druku i zaopatrzyła wstępem Anna Rynkowska.

Karol Sienkiewicz — „Dziennik podróży po Anglii 1820-1821"

„Dziennik" znanego bibliotekarza, wydany nakładem Ossolineum, jest cennym materiałem do badania dziejów społecznych początków XIX wieku. Znajdujemy w nim wiele szczegółów o szybko rozwijającym się kapitaliźmie przemysłowym w Anglii. Z rękopisu wydał, wstępem i komentarzem opatrzył Bogdan Horodyski.

Józef Ignacy Kraszewski — „Pamiętnik Panicza"

Jest to świetna powieść obyczajowa z lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Kraszewski, przedstawiając w formie pamiętnika historię młodego panicza, którego całe życie koncentruje się wokół zdobycia posażnej panny, daje ciętą satyrę na arystokrację i wzbogacone mieszczaństwo galicyjskie. „Pamiętnik" został wydany nakładem „Czytelnika".

W SŁUŻBIE POKOJU I PRZYJAŹNI MIĘDZY NARODAMI

ZESPÓŁ, którego jestem kierownikiem artystycznym, powstał w lutym 1937 roku po zakończeniu Wszechzwiązkowego Festiwalu Tańców Ludowych. Festiwal zademonstrował wspaniałe bogactwo i różnorodność folkloru choreograficznego narodów ZSRR.

Rozpoczęliśmy działalność jako trzydziestoosobowa grupa entuzjastów tańca ludowego, przy czym ¾ tej grupy stanowili amatorzy. Obecnie, po 16 latach, dzięki trosce partii i rządu o rozwój tańca ludowego, jesteśmy wielkim zespołem tanecznym o znaczeniu wszechzwiazkowym, cieszymy się dużą popularnością. Zespół nasz liczy obecnie 100 wybitnych wykonawców.

W ciągu pierwszego roku naszej działalności repertuar nasz obejmował 12 tańców. Obecnie liczy on 150 tańców narodów ZSRR, tańce krajów demokracji ludowej, suity choreograficzne i scenki rodzajowe. Zespołowi akompaniuje 50-osobowa orkiestra symfoniczna, w skład której, dla zachowania kolorytu, wprowadzono partię instrumentów ludowych (bałałajki, domry, bajany, instrumenty narodów Wschodu).

Taniec ludowy łączy w sobie improwizację z tradycją folkorystyczną, my zaś bierzemy z tańca ludowego jego istotę emocjonalną lub znaczeniową i przy jego opracowaniu mobilizujemy wszystkie elementy sztuki zawodowej: dramaturgię, kompozycję, technikę choreograficzną, kunszt aktorski, muzykę i kostiumy, aby istotę tego tańca pogłębić i uwydatnić.

W twórczości naszego zespołu można wyodrębnić trzy nurty: artystyczne opracowanie oryginalnego tańca ludowego, nowe tańce opracowane na podstawie ludowych tradycji, nie przetworzonych jeszcze w formy taneczne i wreszcie — twórczość oryginalną.

Ta ostatnia zajmuje poczesne miejsce w naszym repertuarze. Nie są to tańce ludowe, oparte na elementach już istniejących wśród ludu. Taniec oryginalny jest wcieleniem w formy taneczne jakiejś aktualnej idei, jest wyrazem nowych myśli i nowych nastrojów.

W okresie naszej działalności występowaliśmy we wszystkich niemal republikach radzieckich, jak również za granicą: w Mongolskiej Republice Ludowej, w NRD, Bułgarii, Polsce i Czechosłowacji, na Węgrzech i w Rumunii, w Austrii i w Finlandii.

Występy zagraniczne zespołu mają na celu nie tylko demonstrację osiągnięć sztuki radzieckiej, lecz przyczyniają się do zacieśnienia przyjaźni między narodami.

W roku ubiegłym zespół nasz obchodził 15-lecie swego powstania. Przez ten czas daliśmy przeszło 3.500 koncertów, na których łączna frekwencja objęła 4 miliony widzów.

15 rocznica istnienia naszego zespołu zbiegła się z innym doniosłym dla nas wydarzeniem: 13 członków zespołu odznaczono Nagrodą Stalinowską I stopnia.

Zaszczytne to odznaczenie zobowiązuje nas do jeszcze ofiarniejszej pracy. Niedawno rozpoczęliśmy próby wielkiego programu na temat „Przyjaźń i pokój". Program obejmuje tańce wszystkich krajów demokracji ludowej.

IGOR MOJSIEJEW
artysta ludowy RSFRR
laureat Nagrody Stalinowskiej

NASZA STOLICA

STARE MIASTO

Rynek Starego Miasta jest już odbudowany. Wspólnym wysiłkiem murarzy, cieśli, kamieniarzy, snycerzy, ślusarzy i artystów plastyków, przywrócono do życia dzielnicę, którą wojna i barbarzyństwo hitlerowskie obróciły w ruiny i zgliszcza.

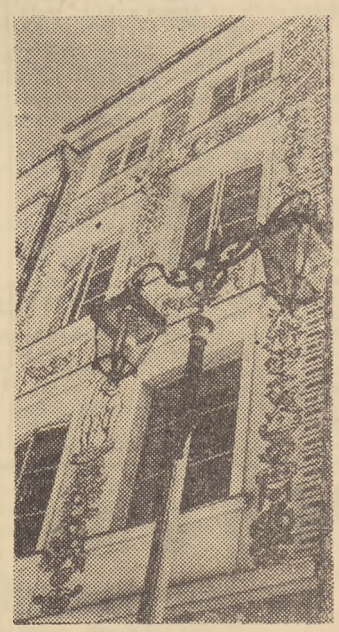

Na zdjęciu: Rynek Starego Miasta będą oświetlały stylowe latarnie słupowe.
CAF. — fot. Tymiński

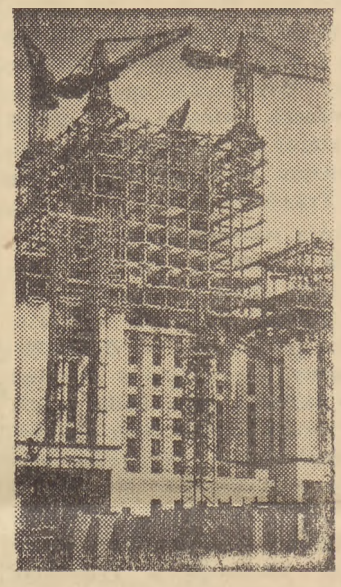

PAŁAC KULTURY

Załoga „Stalkonstrukcji" (zespołu budującego konstrukcję stalową Pałacu) na cześć Święta Wyzwolenie Polski — 22 Lipca, podjęła zobowiązanie doprowadzenia w lipcu części centralnej Pałacu do wysokości 103 metrów ponad poziom ulicy Marszałkowskiej, tj. do 27 pięter.
CAF — fot. Zyg. Wdowiński

Pięć lat walki ludu malajskiego

NIEDAWNO minęło pięć lat od chwili, gdy brytyjscy imperialiści rozpoczęli wojnę przeciwko ludowi malajskiemu. Podczas tych pięciu lat rząd brytyjski stosował wszelkie środki gwałtu i zbrojnych represji. Przeszło pół miliona Malajczyków, tj. dwunasta część ludności została siłą uprowadzona z domostw i zawleczona za druty kolczaste do obozów koncentracyjnych. Jeńcy tych obozów zmuszani są do pracy ponad siły, są bici i torturowani, poddawani ponadto ciągłym przesłuchaniom. Tom Driberg, członek brytyjskiej Labour Party, który zwiedził te obozy, określił je jako „Makronissos *) Malajów" i jako hańbę dla brytyjskiego imperium.

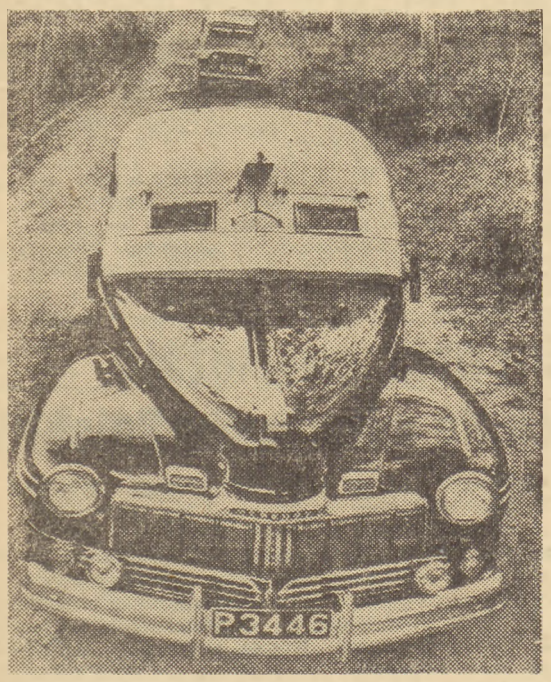

Podczas gdy w ZSRR i krajach demokracji ludowej konstruowane są nowe typy samochodów i autobusów dla ludzi pracy, w Anglii i USA buduje się osobowe samochody pancerne dla kapitalistów, by mogli oni ratować swe „cenne" życie przed patriotami, walczącymi przeciwko kolonizatorom.
Na zdjęciu: Osobowy samochód pancerny dla plantatorów na Malajach. Fot. — CAF.

100.000 żołnierzy, 150.000 uzbrojonej policji zmobilizowano przeciwko malajskim patriotom. Bombardowanie, puszczanie całych wsi z dymem, stosowanie gazów trujących, posługiwanie się łowcami głów, wprowadzenie systemu nagród za szpiegostwo i zdradę oraz drakońskich ustaw i kar śmierci za takie „przestępstwa" jak ofiarowanie kawałka chleba patriocie — oto środki teroru, które na Malajach zostały przez imperialistów wprowadzone w ruch. Straszliwy terror nie jest w stanie złamać bohaterskiej walki.

Malajska Ludowa Armia Wyzwoleńcza pierwotnie została zorganizowana jako Malajska Antyjapońska Armia Ludowa do walki przeciwko okupantom japońskim. Armia ta zadawała ciężkie ciosy militarystom japońskim i była oficjalnie uznawana przez Alianckie Dowództwo Południowo - Wschodniej Azji jako armia sojusznicza.

W następstwie klęski wojsk japońskich całe Malaje zostały wyzwolone przez malajski ruch wyzwoleńczy zanim jeszcze zjawili się Brytyjczycy. Komitety Ludowe powstawały we wszystkich większych miastach, osiedlach, wsiach. **Gdy przybyli brytyjscy żołnierze, zostali powitani jako sprzymierzeńcy we wspólnej walce przeciwko faszyzmowi. Ale władze brytyjskie z miejsca przystąpiły do restaurowania starego, znienawidzonego systemu kolonialnego. Rozwiązali Armię Ludową, rozpędzili Komitety Ludowe, mianowali na nowo reakcyjnego sułtana, który współpracował z japońskimi faszystami.**

W roku 1948 brytyjscy imperialiści narzucili malajskiemu narodowi nową „konstytucję", będącą zbiorem praw sankcjonujących niewolnictwo. Tak zwana Malajska Konstytucja Federalna ustanawiała obok Wysokiego Komisarza Brytyjskiego, wyposażonego w nieograniczoną władzę, tzw. Konsultatywną Radę Prawodawczą liczącą 75 członków. Nie wybory zadecydowały o składzie Rady. Czternastu członków Rady było brytyjskimi urzędnikami, jedenastu rekrutowało się z otoczenia ciałem i duszą oddanego okupantom brytyjskim sułtana, pozostali zaś byli wyznaczeni przez Wysokiego Komisarza Brytyjskiego odgrywającego rolę brytyjskiego gauleitera na Malajach. Zostały rozwiązane i zdelegalizowane malajskie związki zawodowe, Partia Komunistyczna, Malajska Demokratyczna Liga Młodzieży oraz wszelkie inne organizacje patriotyczne i demokratyczne.

Jednak prędko przekonali się imperialiści, że nie łatwo im przyjdzie zrealizować swe plany. **Lud Malajów nie po to walczył przeciw imperialistom japońskim, ażeby oddać kraj z kolei imperialistom brytyjskim.**

Imperialiści skierowali przeciwko ludowi malajskiemu zarówno wojsko jak policję, rozpoczynając w ten sposób wojnę trwającą po dzień dzisiejszy.

Lud malajski nie ustaje w walce o zerwanie kajdan imperialistycznego ucisku, o niepodległość. I dopóki nie osiągnie tego celu, będzie prowadził walkę świadom tego, że jak pisał malajski patriota Ho Lim: **„Walka malajskiego ludu jest składową częścią walki wszystkich miłujących pokój ludzi przeciwko kolonializmowi, imperializmowi i tym wszystkim, którzy grożą światu wojną".**

GEORGE BIDWELL

*) Obóz koncentracyjny w monarcho-faszystowskiej Grecji.

Odpryski

OGRANICZONE ZAUFANIE

Jak wiadomo, tzw. pomoc Stanów Zjednoczonych dla Francji wyraża się głównie w wysyłce broni i amunicji dla armii francuskiej. Ale... jeżeli Amerykanie mają zaufanie do francuskich generałów — to nie mają go zupełnie do żołnierzy.

Cóż więc zrobić? Departament wojny wpadł na pomysł: posyła się broń, ale nie posyła się części zamiennych. Na wszelki wypadek...

Na taki właśnie wypadek natknęła się komisja wojskowa amerykańskiej Izby Reprezentantów, która, wizytując różne jednostki wojskowe w Niemczech zachodnich, stwierdziła, że w 5 francuskiej dywizji pancernej połowa czołgów jest unieruchomiona z braku części zapasowych.

Nie ma to jak zaufanie między atlantydami...

NIE TYLKO RADIOFONIA

Adenauer i jego ministrowie podkreślają na każdym kroku — mimo okupacji amerykańskiej — rzekomą niezależność państwa zachodnio - niemieckiego. Przykładem tej „niezależności" jest niedawna dyskusja w parlamencie bońskim na temat układu, który „upoważnił" Stany Zjednoczone do używania w celach propagandowych 17 stacji radiowych na terenie Niemiec zachodnich.

W toku dyskusji jeden z deputowanych socjaldemokratycznych oświadczył, że **„Amerykanie wprowadzają w dziedzinie radiofonii kolonialne metody".**

...mógłby ktoś pomyśleć, że tylko w dziedzinie radiofonii...

AGENCI Z MARSA

Ostatnią sensację Stanów Zjednoczonych stanowią mieszkańcy Marsa, którzy znów wylądowali w tym kraju. Tak przynajmniej twierdzą trzej mieszkańcy miasta Atlanta, którzy jadąc w nocy autem zauważyli przy szosie przyrząd w kształcie talerza, do którego biegły jakieś trzy dziwne, małe istoty. Kierowca auta, Edward Watters, skierował wóz w stronę talerza, zdążył jednak tylko najechać na jedną z biegnących istot. Dwaj pozostali Marsjanie (jak twierdzi Watters) wsiedli na talerz i pofrunęli w górę. Profesor anatomii, T. R. Mickley, który zbadał „nieboszczyka", stwierdził, że jest to małpka z gatunku rezus. Tym niemniej Ameryka przeżyła gorące chwile.

A senator Mc Carthy ma podobno wezwać przed komisję badania działalności antyamerykańskiej niektóre małpy z gatunku rezus w sprawie ich podejrzanych kontaktów z ościennym mocarstwem. Z mocarstwem z Marsa...

MAT.

ILIA EHRENBURG — 100)

Dziewiąta fala

TŁUM. GABRIELA PAUSZER-KLONOWICZ

A pan Lotourneur nie jest komunistą, ma dobrze w głowie, ale pani widziała, co to za człowiek! Mój nieboszczyk mąż mówił, że w ogóle to wszyscy są dobrzy, ale w szczególe jest wielu szubrawców... Na drugim piętrze z lewej strony mieszka pani Jacquemet, ale trzeba mocno stukać: jest głucha i nie słyszy dzwonka...

Na drugim piętrze Mado zadzwoniła do mieszkania z prawej strony. Mieszkał tam Sevestre, nauczyciel języka francuskiego. Przyjął Mado uprzejmie:

— Ogromnie cenię pani szlachetne pobudki. Każdy dowód miłości dla idei budzi we mnie szacunek, nawet jeśli uważam tę ideę za występną. Nienawidzę wojny, niech mi pani wierzy. Za czasów Voltaire'a ludzkość jeszcze nie znała wielu śmiercionośnych wynalazków, ale wojny istniały i Voltaire pisał: „Grzmią groźne bomby nad nieszczęsną Flandrią..." Niech pani spojrzy, co się dzieje na Korei. Komuniści napadli bez bomb atomowych....

— Dlaczego pan wierzy gazetom? W Północnej Korei ludzie budowali miasta, chłopi otrzymali ziemię, pracowali. Wojna nie była im potrzebna. Nie oni ją zaczęli...

Sevestre uśmiechnął się ironicznie:

Łaskawa pani, ogromnie mi się podoba, że pani broni swoich ideałów nawet wówczas, kiedy fakty świadczą przeciwko nim. Ale ja nie jestem fanatykiem, jestem wyznawcą Descartes'a i nie chcę rzucać całego ciężaru na jedną szalę. Bomba atomowa jest wygodna dla Amerykanów, natomiast budzi przerażenie wśród Rosjan...

— Budzi przerażenie wśród wszystkich. Wśród Francuzów także.

— Nie przeczę, że wojna to straszliwe przeżycie. Rousseau miał słuszność kiedy mówił o „słodkich owocach pokoju..." Nie podpiszę tego papieru, łaskawa pani mnie wzruszyła, ale nie należę do kategorii ludzi, których można podejść pięknymi słówkami.

Mado z trudem dostukała się do pani Jacquemet. Mąż pani Jacquemet, kapitan artylerii, zginął nad Marną. Jej syn Rémy umarł w niewoli niemieckiej. Całe ściany były zawieszone podobiznami Rémy'ego: wisiała tam jego fotografia jako niemowlęcia, potem chłopca w krótkich spodenkach, dalej niezręcznego wyrostka z książką w ręku, wreszcie młodzieńca.

— Miał dwadzieścia lat kiedy się zaczęła wojna — powiedziała pani Jacquemet i rozpłakała się głośno.

Mado starała się ją uspokoić, ale pani Jacquemet albo nie słyszała albo też nie chciała słyszeć; powtarzała przez łzy:

— Myślałam, że Rémy się ożeni, że będę niańczyć wnuki... Nie mam nikogo na świecie... Mężczyźni jednak są szaleni. Kobieta się męczy, rodzi, niańczy dziecko, a oni potem urządzają wojnę...

Mado musiała obejrzeć wszystkie fotografie Rémy'ego, wysłuchać opowiadania o tym, jak chorował w dzieciństwie na anginę, jak zakochał się w dziewczynie, która była starsza od niego o cztery lata i jak pani Jacquemet bała się, żeby nie zrobił jakiegoś głupstwa.

— Lepiej byłoby, żeby się wówczas ożenił!...

Kiedy pani Jacquemet uspokoiła się trochę, Mado opowiedziała jej o apelu. Pani Jacquemet pokiwała głową:

— Zupełnie się nie znam na polityce.

— To nie polityka, musimy ratować dzieci. Kto jak kto, ale pani to rozumie...

Mado mówiła długo; wreszcie pani Jacquemet włożyła okulary, nieufnie popatrzyła na papierek i podpisała: „Wdowa Marie Jacquemet". Na podpis padła łza.

Trzecie piętro. Dufour. To młody człowiek. Żona, roczne dziecko. Jest urzędnikiem w merostwie piętnastego okręgu. Nowe meble, z jaskrawymi obiciami. Na kanapie duże lalki z materiału. Pstre tapety. Parawanik z czaplami. Podczas rozmowy obecna jest także młoda żona Dufoura. Mówi Mado, gospodarze milczą. Mado czeka chwilę; może zaprzeczą albo zadadzą jakieś pytanie? Nie, milczą oboje. Mado mówi przez cały kwadrans, wreszcie wyciąga tekst apelu. Dufour patrzy na żonę pytająco i błagalnie zarazem. Mado pyta go: (C. d. n.)

Wydawca RSW „Prasa" — Redaguje Kolegium — Redakcja Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 — Red. Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 16—17, tel. 315 72 — Sekretarz Redakcji w godz. 11—12, tel. 314 57, wewn. 09. Dział Miejski 314 57, wewn. 006 i 005. Centrala 314 57, 314 58, 310 87 i 321 45 łączy ze wszystkimi działami. — Red. nocna 335 58 — Administracja Gdańsk, ul. Gdyńskich Kosynierów 11, tel. 316 33 — Biuro Ogłoszeń Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, tel. 335 80. — Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. — Zamówienia na prenumeratę zakładową przyjmuje PPK „Ruch". Opłata miesięczna wynosi w prenumeracie zakładowej zł 3.50, w prenumeracie pocztowej zł 5.—. Druk: G.Z.G. — Gdańsk — Nr zam. 2272 — W-4-24035.